

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu





Pielgrzymka śladami św. Andrzeja Boboli w 360. rocznicę męczeńskiej śmierci patrona Polski. Oznaczenia: 1. Sulechówko, 2. Braniewo, 3. Lidzbark Warmiński, 4. Biesowice, 5. Biesowice, 6. Braniewo – relikwiarz (srebro, srebro złożone, bursztyn, jaspis), 7. Gietrzwałd

(fot.: Mirosław i Teresa Józefowicz)



360. rocznica męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli



Od redakcji

W dniu 3 grudnia przypada pierwsza niedziela Adwentu. Kościół przypomina o Paruzji, czyli ponownym przyjściu Pana na końcu czasów, zachęca nas do czujności, wierności, wyciszenia i duchowego przygotowania się na świętowanie narodzenia Chrystusa. Piszemy o Pielgrzymce śladami św. Andrzeja Boboli w 360. rocznicę męczeńskiej śmierci Patrona Polski, zorganizowaną przez Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Wspominamy udział Parafian w wydarzeniu – wielkiej modlitwie „Różaniec do granic”: w Kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Andrzeja Boboli w miejscowości Nurzec-Stacja, niedaleko granicy z Białorusią, w naszym Sanktuarium i na warszawskim lotnisku. Przypominamy uroczystą Mszę św. w Świątyni Opatrzności Bożej w dniu 11 listopada. Zamieszczamy życzenia ks. Proboszcza.

Na pierwszej stronie okładki: Fragment polptyku św. Rajnolda (Antwerpia przed rokiem 1516) z kościoła Mariackiego w Gdańsku. Muzeum Narodowe w Warszawie. Fot. Maciej Gliński.

SANKTUARIUM

św. ANDRZEJA BOBOLI

Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

Wydawca: Parafia św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Redaguje zespół: ks. Waldemar Borzyszkowski SJ (tel. 54-28-706), Maciej Gliński
ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ
ks. Krzysztof Ołdakowski SJ
Piotr Ostrowski, Maria Rzeźnicka
Maryla Topczewska-Metelska, Barbara Zdanowska
Adres Redakcji: ul. Rakowiecka 61, 02-532 Warszawa.
Druk: Zakład Poligraficzny Oja
Kontakt: e-mail: parakow@jezuici.pl, www.jezuici.pl/parakow
Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli,
02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61
Konto: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych; zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów w tekstach.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.
ISSN 1505 2701

Pismo w wersji barwnej jest dostępne na stronie internetowej Sanktuarium Narodowego i Parafii św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski
<http://www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn>

W numerze

4. Pielgrzymka „Śladami św. Andrzeja Boboli w 360. rocznicę męczeńskiej śmierci patrona Polski”
6. Różaniec do granic
7. Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej w dniu 11 listopada
8. Happening edukacyjny „Świadek Wolności”
10. Chrześcijański przekaz wiary w epoce mediów
12. Duszpasterstwo Misyjne Ojca Mirosława Paciuszkiewicza SJ cz 2.
14. 90. rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej
16. O wartościach
17. Sylwetki ludzi zasłużonych
18. Słuchane dwójgim uszu
19. Dziś
19. Wychowanie do nadziei
20. Refleksje o wierze
21. O miłości bliźniego
23. Z życia Parafii
25. Święta
26. Matko Boża z Betlejem
26. Życzenia o. Proboszcza

Pielgrzymka „Śladami św. Andrzeja Boboli w 360. rocznicę męczeńskiej śmierci patrona Polski”

Pod takim hasłem Oddział Zachodniopomorski Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli w Szczecinie zorganizował pielgrzymkę w dniach od 29 kwietnia do 2 maja 2017 roku. Trasa obejmowała wiele ciekawych miejsc, o których poniżej znajdziemy krótkie wspomnienie. Więcej uwagi poświęcimy miejscom i wydarzeniom, które związane są z postacią św. Andrzeja Boboli.

Pierwszym przystankiem na trasie pielgrzymki był Kościół pw. św. Andrzeja Boboli w Sulechówku, gdzie odprawiliśmy Mszę św. Parafia należy do Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, w dekanacie Sławno. Należy do niej ok. 2500 wiernych. Kościół to budowla neogotycka, wzniesiony ok. 1836 roku, a poświęcony w 1946 roku. Jest on usytuowany w centrum wsi, zbudowany z cegły na kamiennej podmurówce i otynkowany, orientowany. Ks. proboszcz Józef Turkiel przywitał pielgrzymów tradycyjnie pokropieniem wodą święconą i opowiedział nam historię Kościoła i Parafii. W Kościele znajduje się obraz św. Andrzeja Boboli autorstwa Danuty Myślińskiej. Ks. proboszcz przyznał, że jeszcze nie rozwinął się w Parafii kult św. Andrzeja Boboli, a Kościół nie posiada relikwii Świętego Patrona. Wręczyliśmy mu na pamiątkę obrazek św. Andrzeja Boboli z umieszczonymi relikwiami III-stopnia, z czego się bardzo ucieszył. Z radością przyjął też inne obrazki z wizerunkiem Świętego z modlitwami zamieszczonymi na odwrocie.

Kolejnym miejscem naszego pielgrzymowania był Kościół pw. św. Andrzeja Boboli w Biesowicach. Najstarszy zapis tej miejscowości to nazwa „Bessewitz” pochodzący z 1480 roku. Biesowice były kluczowym majątkiem pomorskiego rodu von Zitzewitzów z linii biesowickiej. Wieś ta położona jest w województwie pomorskim, w powiecie słupskim, w gminie Kępice. Parafia należy do Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, dekanatu Polanów. Znajduje się tu poewangelicki kościół z 1891 roku, obecnie pw. św. Andrzeja Boboli. Parafia została erygowana w 1947 roku. Obecnie liczba wiernych

wynosi ok. 2000 osób. Parafia obejmuje cztery wioski: Biesowice i trzy punkty filialne: Płocko (Kościół pw. Matki Bożej Bolesnej, Przytocko (Kaplica w Domu Pomocy Społecznej pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, prowadzonym przez Zgromadzenie Braci Szkół Chrześcijańskich – bracia szkolni)) oraz Mzdowo (punkt odprawiania Mszy św.). W ołtarzu głównym znajduje się piękny obraz św. Andrzeja Boboli, z umieszczonym w lewym rogu białym orłem z XVII wieku. Dokładnej daty powstania obrazu nie udało się ustalić. Wiadomo na pewno, że obraz ten przywiózł ze sobą pochodzący z Pińska ks. Edward Korecki, który został tutaj pierwszym proboszczem w 1947 roku. Funkcję tę pełnił do 1966 roku, po czym wrócił do swojej macierzystej Diecezji Białostockiej. Został tam proboszczem w parafii Miłkowice Maczki, gdzie zmarł w 1974 roku. Kościół w Biesowicach położony jest w centrum wsi, w bezpośrednim sąsiedztwie zespołu pałacowo-parkowego. Od północy posesję kościelną od zespołu rezydencjonalnego oddziela aleja grabowa. Na północ od kościoła znajduje się dawna plebania (obecnie budynek mieszkalny). Zespół pałacowo-parkowy wraz z kościołem od południowej strony został ogrodzony kamiennym murem, biegnącym częściowo po granicy terenu kościelnego. Przy wschodniej elewacji kościoła znajduje się kamienny krzyż upamiętniający Ernsta Wilhelma Bernharda von Zitzewitz i jego żonę Nelly oraz postument z napisem: „Arida von Zitzewitz 1867-1938 r.”. Kościół murowany z cegły, na fundamentach kamiennych, został wzniesiony na planie krzyża greckiego z wieżą przylegającą od strony zachodniej. Na wieży widnieje krzyż, a pod nim chorągiewka z orłem. Zegar na wieży, umieszczony nad trzema otworami okiennymi, czynny jest do dziś. W hełmie wieży znajduje się dzwon. Za kościołem są trzy grobowce dawnych właścicieli, rodziny von Zitzewitz, oraz krzyż Ernsta von Zitzewitz.

Kościół wyposażony jest w pochodzące z czasów budowy świątyni: oryginalne witraże, neogotycki prospekt organowy, emporę, boazerię w zachodnim ramieniu krzyża z pseudomaswerkową dekoracją, kropielnicę w kształcie aniołka oraz dzwon spiżowy datowany na lata 1914-1918. Kościół nie posiada jeszcze relikwii św. Andrzeja Boboli, ale obecny proboszcz ks. Bogdan Wójcik chciałby w niedalekiej przyszłości sprowadzić relikwie, przygotowując uprzednio parafian do tego ważnego wydarzenia. Na pamiątkę zostawiliśmy ks. proboszczowi obrazek św. Andrzeja Boboli z umieszczonymi relikwiami III-stopnia, z czego się bardzo ucieszył, oraz przekazaliśmy inne obrazki z wizerunkiem Świętego z modlitwami zamieszczonymi na odwrocie.

Na dalszej trasie pielgrzymki znalazł się zamek krzyżacki w Malborku, który zrobił na piel-

grzymach ogromne wrażenie. Przewodnik oprowadzał nas po wszystkich dostępnych dla turystów pomieszczeniach, które po zniszczeniach wojennych zostały gruntownie odnowione. Dzięki różnym dotacjom odrestaurowanie zamku zakończono w 2016 roku.

Po noclegu w Gdańsku i zwiedzaniu następnego dnia, z przewodnikiem, Starego Miasta, udaliśmy się do obozu koncentracyjnego w Sztutowie (niem. Stutthof), gdzie zwiedziliśmy Muzeum, także z przewodnikiem. Następnym punktem programu była Katedra we Fromborku, w której pochowany został Mikołaj Kopernik. Po sprawowanej tam Mszy św. udaliśmy się na nocleg do Braniewa. Zwiedziliśmy Bazylikę św. Katarzyny Aleksandryjskiej i

bł. Reginy Protmann, założycielki Zgromadzenia Sióstr Katarzynek. W samej Bazylice znajdujemy kolejny akcent obecności św. Andrzeja Boboli. Z życiorysu Świętego wiemy, że w tym mieście przebywał on dwukrotnie. Pierwszy raz jako uczeń szkoły jezuickiej w latach 1606-1611, a drugi, gdy odbywał w ramach formacji zakonnej roczną praktykę pedagogiczną na przełomie lat 1616/1617. Niewykluczone, że później również przybywał okazjonalnie do Braniewa, w którym zrodziło się jego powołanie zakonne i miłość do Matki Najświętszej – włączył się bardzo aktywnie w działalność Sodalicji Mariańskiej. W Kościele tym znajdują się dwa obrazy św. Andrzeja Boboli. Pierwszy pochodzi z okresu po kanonizacji, gdyż widniejący na dole napis w języku niemieckim brzmi: „Heiliger Andreas Bobola S.J. Professor in Braunsberg 1616-1617. Heilig gesprochen Ostern 1938” (Święty Andrzej Bobola S.J. Profesor w Braniewie w latach 1616-1617. Kanonizowany w Wielkanoc 1938). Według relacji ks. proboszcza, obraz ten został znaleziony po II wojnie światowej przez jednego z mieszkańców w ruinach domu. Przez wiele lat wisiał w jego mieszkaniu. Jednak któregoś dnia ów mieszkaniec postanowił przekazać ten obraz do kościoła – umieszczono go w bocznej nawie po lewej



stronie od ołtarza głównego. Drugi obraz, autorstwa H. Habudy, to współczesny obraz (brak daty jego powstania) – został umieszczony na prawej ścianie nawy kościoła. O pobycie św. Andrzeja Boboli w tym mieście nie zapomnieli poszczególni proboszczowie i wierni, gdyż w Bazylice znajduje się relikwiarz św. Andrzeja Boboli, wystawiony do publicznej czci zawsze 16 maja, w dniu odpustu ku czci Świętego. Relikwie św. Andrzeja Boboli przywiózł w 2003 roku do Braniewa i przekazał p. Andrzejowi Adamskiemu – jako przysłemu wykonawcy relikwiarza ówczesny proboszcz ks. prał. kan. Tadeusz Brandys, który otrzymał je od ks. kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski. W 2005 roku rodzina Adamskich zdecydowała o ufundowaniu, wykonaniu i przekazaniu na rzecz parafii relikwiarza. Członkowie SKKAB-u zostawili obrazki z modlitwą do św. Andrzeja Boboli. W rozmowie z ks. proboszczem dowiedzieliśmy się, że obrazki te bardzo szybko rozeszły się wśród wiernych i przyczyniły się do stałej modlitwy parafian do Świętego przed jego obrazem.

Z Braniewa udaliśmy się do Lidzbarka Warmińskiego, w którym znajduje się Kościół pw. św. Andrzeja Boboli. O historii tego kościoła pisaliśmy już na łamach biuletynu „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli” (por. nr 12/2016, s. 5-6). Tam zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani przez ks. proboszcza Piotra Dukę i odprawili

liśmy Mszę św. Staraniem ks. proboszcza, przebudowano prezbiterium, w którym dawniej znajdował się obraz św. Andrzeja Boboli i jego relikwie. Obecnie obraz znajduje się w prawej nawie kościoła, a relikwie w prezbiterium. Wielką niespodzianką dla pielgrzymów był przygotowany przez ks. proboszcza, w przykościelnej kawiarence, poczęstunek składający się z kawy i ciast, z którego chętnie skorzystaliśmy.

Kolejnym miejscem naszego pielgrzymowania była Bazylika Mniejsza pw. Matki Bożej, Królowej Pokoju w Stoczku Klasztornym, gdzie od 12 października 1953 r. do 6 października 1954 r. inter-

nowany był Sługa Boży ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Tam też – jak sam wspomina w swoich *Zapiskach więziennych* – oddał się 8 grudnia 1953 roku w macierzyńską niewolę Maryi.

Następnie udaliśmy się do głównej kwatery Hitlera w Gierłoży oraz do Świętej Lipki. Ostatniego dnia nawiedziliśmy Stare Miasto w Olsztynie oraz Bazylikę Matki Bożej w Gietrzwałdzie, które stało się sławne dzięki objawieniom Matki Bożej, trwających od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Jest to jedyne miejsce kultu maryjnego w Polsce, których objawienia Matki Bożej Kościół uznał za autentyczne. W tym roku przypada 140. rocznica objawień Matki Bożej oraz 50. rocznica koronacji obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Ale i w tym miejscu „spotkaliśmy” św. Andrzeja Bobolę, umieszczonego na fresku w prezbiterium, jako jednego z polskich świętych oddających cześć Matce Najświętszej. Po odprawieniu Mszy św. w tym szczególnym miejscu, udaliśmy się w drogę powrotną do Szczecina.

ks. Bernard Gonska SJ,
fot.: Mirosław i Teresa Józefowicz

Różaniec do granic

W dniu wspomnienia Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, 7 października, oddaliśmy kolejny raz Polskę i świat w ręce Matki Bożej. „Różaniec do granic” był wielkim świadectwem siły Kościoła, wiary i jedności polskich katolików. Ogólnonarodowa modlitwa różańcowa rozpoczęła się o godz. 14:00, uczestniczyło w niej, według szacunków jednych – ponad milion, a według innych trzy miliony osób w około 4 tys. stref modlitwy rozsianych wzdłuż całej liczącej ok. 3,5 tys. km długości granicy Polski, czyli na polach, drogach i plażach wzdłuż całej linii brzegowej, na górskich graniach, na mostach granicznych, na kajakach na Odrze i Bugu, na tratwach flisackich. Oprócz tego modliliśmy się także w katedrach, sanktuariach, w kościołach, w wielu świątyniach polonijnych na kilku kontynentach, w kaplicach lotniskowych, na kutrach rybackich.

Wszyscy, którzy udali się na modlitwę „do granic”, spotkali się w 320 wyznaczonych przygranicznych kościołach stacyjnych. W każdym miejscu modlitwa przebiegała inaczej. Najczęściej po przybyciu na granicę ludzie stawali obok siebie, tworząc wielokilometrowy łańcuch modlitwy, jak paciorki różańca.

Grupa z naszego Sanktuarium modliła się w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej



Częstochowskiej i św. Andrzeja Boboli w miejscowości Nurzec-Stacja, niedaleko granicy z Białorusią w tzw. strefie przygranicznej. Zapisanych było 856 osób, a przyjechało ponad 1100. O godz. 10:30 rozpoczęto katechezę dotyczącą modlitwy różańcowej, a następnie odprawiona została Msza św., po której był czas na posiłek. Pragnę podkreślić, że wszyscy uczestnicy modlitwy „różaniec do granic” zostali przez księdza proboszcza i parafian przyjęci z ogromną życzliwością i gościnnością. Przygotowano dla nas gorący poczęstunek wraz z kawą, herbatą i ciastami. O godz. 14:00 wyruszyliśmy w procesji różańcowej po ulicach, a ci, którzy mieli trudności z poruszaniem, modlili się w kościele w łączności z Radiem Maryja.

W miejscu naszej modlitwy, w miejscowości Nurzec-Stacja, podczas czwartej części Różańca świętego, zaczął padać deszcz, a po kilku minutach wy-



fot. s. Katarzyna

fol. s. Katarzyna



szło słońce. Niektórzy uczestnicy modlitwy obserwowali niezwykle zjawisko tzw. „cud słońca”. Przez kilka minut tylko brzegi słońca były świetli-

fol. s. Katarzyna



ste, a jego pulsujący środek pozostał kolorowy. Barwy słońca zmieniały się z intensywnie czerwonego na niebieski, zielony. To zjawisko powtórzyło się

fol. Maciej Gliński



trzykrotnie. Pragnę podkreślić, że nie wszyscy widzieli to zjawisko. Z naszej grupy tylko kilka osób miało to szczęście, między innymi nasz przewodnik duchowy, ojciec Edward Smaga SJ.

„Różaniec do granic” był odpowiedzią na wezwanie Matki Bożej do codziennego odmawiania różańca, które wyraziła 140 lat temu w Fatimie i 150 lat w Gietrzwałdzie.

Barbara Zdanowska

Msza św. w Świątyni Opatrzności Bożej w dniu 11 listopada

Rok 100-lecia niepodległości Polski zainaugurowano Mszą św. w Świątyni Opatrzności Bożej 11 listopada 2017 roku. Eucharystii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, uczestniczyli w niej m.in. prezydent RP Andrzej Duda z małżonką, marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, biskupi, a w koncelebrze wziął udział nasz proboszcz – o. Waldemar Borzyszkowski SJ.

Zebrani w świątyni-wotum odmówili Akt Dziękczynienia i Zawierzenia Opatrzności Bożej, dziękując za odzyskaną 99 lat temu niepodległość. Kard. Kazimierz Nycz przypomniał słowa św. Pawła z Listu do Kolosan: „A sercami Waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego jesteście wezwani i bądźcie wdzięczni”. „Dziś gromadzi nas wdzięcz-

fol. Maciej Gliński





ność za wolność ojczyzny i modlitwa o pokój oraz za wszystkich rodaków”. Bp Józef Guzdek w kazaniu powiedział, że słowem-kluczem do zrozumie-

AKT DZIĘKCZYNIENIA I ZAWIERZENIA OPATRZNOŚCI BOŻEJ

BOŻE NASZYCH OJCÓW,
BOŻE PATRIARCHÓW I PROROKÓW, APOSTOŁÓW I MĘCZNIKÓW,
BOŻE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

DZIĘKIJĘ CI ZA TWOJĄ MIŁOSIERNĄ MIŁOŚĆ, KTÓRA NIGDY SIĘ NIE NUŻY I NIE ZNIECHĘCA.

DZIĘKIJĘ ZA TO, ŻE W JEZUSIE OBIECAŁEŚ BYĆ Z NAMI PRZEZ WSZYSTKIE DNI - AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA.

DZIĘKIJĘ ZA TO, ŻE W MATCE TWOJEGO SYNA DAŁEŚ KOŚCIOŁOWI MATKĘ,
DZIĘKIJĘ ZA TO, ŻE BYŁEŚ ZE MNĄ W RADOSNYCH I TRUDNYCH CHWILACH MEGO ŻYCIA.

DZIĘKIJĘ ZA TO, ŻE W TWOICH ŚWIĘTYCH DAŁEŚ MI OPATRZNOŚCIOWYCH PRZEWODNIKÓW NA DRODZE DO ŚWIĘTOŚCI.

BOŻE PEŁEN MAJESTATU I MIŁOSIERDZIA, TOBIE ODDAJĘ MOJE TRUDNE DZIŚ I TAJEMNICZE JUTRO.

I ZAWIERZAM SIEBIE - CZĄSTKĘ TWOJEGO KOŚCIOŁA
- ABYM BYŁ SOLĄ ZIEMI, W PROSTOCIE ŻYJĄC EWANGELIĄ, BYŁ ŚWIADKIEM PRAWDY, KTÓRA WYZWAŁA.

ZAWIERZAM CI SIEBIE, BYM NIE BAŁ SIĘ PRZYJĄĆ POWOŁANIA DO PÓJŚCIA ZA CHRYSZTUSEM NA KAŻDEJ DRODZE ŻYCIA. BYM NIOSĄC MÓJ KRZYŻ ZACHOWAŁ UFNOŚĆ, ŻE NA MOJEJ DRODZE KRZYŻOWEJ NIE JESTEM SAM.

ZAWIERZAM CI MOJĄ RODZINĘ, BY BYŁA SILNĄ WIARĄ I BOGATĄ W MIŁOŚĆ, KTÓRA NIE SZUKA SWEGO, NIE UNOSI SIĘ GNIEWEM, NIE PAMIĘTA ZŁEGO; KTÓRA WSZYSTKO ZNOSI I WSZYSTKO PRZETRZYMA.

ZAWIERZAM WSZYSTKO I Z SERCA WOŁAM:
OPIEKUJ SIĘ MNĄ, OPATRZNOŚCI NASZA!

BOŻE PRZEDWIECZNY. DO CIEBIE NALEŻY CZAS I WIECZNOŚĆ. POWIERZAM TWOJEJ OPATRZNOŚCI LOSY MOJE I MOICH BLISKICH. NIE OPUSZCZAJ NAS - NAWET WTEDY, GDY MY OPUSZCZAMY CIEBIE. PROWADZ NAS - NAWET WTEDY, GDY NASZE DROGI NIE SĄ TWOIMI DROGAMI. MÓW DO NAS - NAWET WTEDY, GDY NASZE SERCA SĄ NIESKORE DO SŁUCHANIA.

BOŻE W TRÓJCY JEDYNY, OJCZE, SYNU I DUCHU ŚWIĘTY, BĄDZ UWIELBIONY TERAZ I ZAWSZE.

AMEN.

nia fenomenu odrodzenia niepodległej Polski jest „wspólnota”. Jak prywatnie i podziały spowodowały upadek państwa polskiego, tak zjednoczenie sił całego narodu wokół idei niepodległości doprowa-



fot. Maciej Gliński

dziło do jego zmartwychwstania. Przypomnił słowa Józefa Piłsudskiego, który w styczniu 1920 roku apelował o zjednoczenie, „aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną i gospodarczą”. Ten apel jest nadal aktualny, budowa wspólnoty to podstawowe zadanie także na czas obecny i na przyszłość. Trzeba konsekwentnie usuwać to, co dzieli, a pomnażać to, co łączy i buduje wspólnotę. Potrzebne są: solidarność, pokora, wzajemne zaufanie, odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo, wzajemny szacunek i służba prawdzie. Podkreślił, że „do budowania jedności w sposób szczególny zobowiązani są ludzie wierzący w Chrystusa”. Przypomnił słowa św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście” i św. Jana Pawła II: „A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy «brzemień» dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności”. „Wspólnota” – to jedno słowo najpełniej wyraża nasz narodowy program przygotowań na uroczyste obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Podejmijmy go z nadzieją i pełnym zaangażowaniem.

Redakcja

Happening edukacyjny „Świadek Wolności”

W dniu 23 września, na Placu Piłsudskiego w Warszawie, odbył się happening edukacyjny pt. „Świadek Wolności”. Został zorganizowany przez Ruch Światło-Życie jako część kampanii „Nie piję, bo Kocham”, która ma na celu promocję trzeźwości i abstynencji. Jest ona finansowana w latach 2016-2020 ze środków Narodowego Programu Zdrowia. Patronat honorowy nad nią objął prezydent Andrzej Duda. Natomiast na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w dniach 21-23 września 2017 roku trwał Narodowy Kongres Trzeźwości – postulowano na nim całkowitą abstynencję kobiet w ciąży, wychowanie oraz edukację dzieci i młodzieży w kulturze trzeźwości, a także zakaz reklamy napojów alkoholowych – podobny do tego, jaki od lat obowiązuje w Polsce w przypadku wyrobów tytoniowych.

Podczas happeningu, w ustawionych na placu namiotach, prezentowano diakonie Ruchu Światło-Życie i Centrum Myśli Jana Pawła II. Można było poznać historię powstania i cele Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Prezentowano też inicjatywy Ru-

chu Światło-Życie i Centrum Myśli Jana Pawła II. Wielką atrakcją był namiot z interaktywną wystawą na temat służi Bożego – księdza Franciszka Blachnickiego (9 grudnia 1995 roku rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny), gdzie zwiedzający mogli lepiej poznać zarówno osobę, jak i przesłanie założyciela Ruchu Światło-Życie oraz Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

W Namiocie Debaty odbywały się panele z udziałem znanych osobowości i liderów różnych ruchów, debata: „Prawda, Krzyż, Wyzwolenie”, „Rodzina Siłą Polski”, „Nie piję, bo kocham. W ramach dyskusji o trzeźwości wzięli udział między innymi: Henryk Krzosek, były bezdomny, autor książki *Bóg*



znalazł mnie na ulicy, aktor Dariusz Kowalski i ks. Marek Dziewiecki. Ludzie show-biznesu (w tym: Ksawery Szlenkier, Dariusz Kowalski), działacze społeczni (tacy jak Katarzyna i Paweł Maciejewscy) i politycy (m.in. minister Henryk Kowalczyk, poseł Robert Telus) rozmawiali na tematy związane z abstynencją czy też potencjałem rodziny jako główną przestrzenią kształtowania młodego, odpowiedzialnego człowieka.

W Namiocie Miłosierdzia, namiocie interaktywnym, z kamerą do rejestracji świadectw, (można było nagrać wypowiedź-świadectwo), a w namiocie dedykowanym dzieciom (były gry planszowe, malowanie buzi, balony i słodycze). W osobnym namiocie trwała Adoracja Najświętszego Sakramentu. W namiocie filmowym wyświetlono film „Prorok nie umiera – ks. Franciszek Blachnicki”.

„Nie chcemy nikomu odbierać wolności, wręcz przeciwnie, chcemy, aby dzieci odzyskały uwagę swoich rodziców, a młodzież tak wcześnie zabieraną im młodość – mówił Wojciech Terlikowski, koordynator projektu «Nie piję, bo kocham» – chcemy pokazać, że jesteśmy wszyscy razem w dawaniu dobrego przykładu przyszłym pokoleniom. To przekaz, który pragniemy wysłać w całą Polskę, ponad wszelkimi podziałami.”

Uwaga uczestników skupiała się przede wszystkim na głównej scenie, gdzie oprócz występów znanych artystów, przedstawiano świadków wolno-

ści: świętego Jana Pawła II, błogosławioną Karolinę Kózkównę, ks. Franciszka Blachnickiego i Helenę Kmieć. W Widowisku Artystycznym „Świadek Wolności”, pod kierownictwem Marcina Pospieszalskiego, udział wzięli, między innymi: New Life’ m, Krzysztof Cugowski, Lidia Pospieszalska, Agnieszka Cudzich, Adam Krylik, Full Power Spirit, Dariusz Kowalski, Radosław Pazura oraz chór i orkiestra koncertu Jednego Serca Jednego Ducha. Entuzjastycznie powitany, wystąpił dziecięcy zespół „Arka Noego”.

Na happeningu obecny był kard. Kazimierz Nycz. W swej wypowiedzi podkreślił, że Piknik i Narodowy Kongres Trzeźwości to doskonały pomysł, by uczcić 30. rocznicę śmierci ks. Franciszka Blachnickiego. On wiele w życiu uczynił, ale jest znany głównie jako założyciel oazy. Prześladowano go w latach 50-tych i 60-tych ubiegłego stulecia za to, że inicjował ruch trzeźwościowy i Krucjatę Wyzwolenia Człowieka. Prześladowano go, bo każdy, kto próbował wyzwalać człowieka od wszelkich uzależnień, był niebezpieczny. Miniony ustrój bał się ludzi wolnych. Blachnicki był niebezpieczny. Metropolita warszawski nawiązał do obecnej sytuacji w Polsce, mówił, że dziś również są ludzie, którzy starają się propagować abstynencję, namawiają, by nie sięgać po używki. Chcą być wolni, bo kochają. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki cieszy się w niebie, widząc młodych ludzi wspierających ideę trzeźwości i wolności. Finałowym punktem było widowisko artystyczne. Kard. Kazimierz Nycz udzielił zebranych pasterskiego błogosławieństwa – wieczór zakończono modlitwą uwielbienia.

W ramach kampanii „Nie piję, bo kocham” będą organizowane różne imprezy masowe, akcje



ewangelizacyjne oraz wydarzenia artystyczne. Długofalowym zamierzeniem jest wytworzenie „mody na nie picie”. Przewidziane jest szkolenie liderów trzeźwości, którzy w lokalnych środowiskach będą organizować konferencje trzeźwościowe oraz promować życie bez alkoholu. Kampania ma przekonywać do abstynencji kobiet w ciąży i w okresie macierzyństwa, do trzeźwości kierowców oraz do abstynencji i trzeźwości w rodzinach.

Organizatorzy i ambasadorzy kampanii zapewniają, że to, co działo się w stolicy w minioną sobotę, jest jedynie początkiem łączącym trzeźwość i doskonałą zabawę. Po Warszawie przyjdzie czas na inne miasta, gdzie lokalnie będzie rozbrzmiewał przekaz nawołujący do samodzielnego myślenia.

Udowodniono, że temat trzeźwości i abstynencji jest ważny, potwierdzili to obecni na happeningu „ambasadorzy kampanii promującej trzeźwość i abstynencję”, m.in. Aleksandra Socha, Paweł Zagumny, Krzysztof Hołowczyc, Radosław Pazura i Dorota Chotecka-Pazura, Jacek Weigl, Arkadio, Sławomir Szał, Dariusz Kowalski, Monika i Marcin Gomulki, Agnieszka Musiał, Ksawery Szlenkier i Małgorzata Buczkowska-Szlenkier, Jacek Pulikowski, Brygida Grysiak, Natalia Niemen, Weronika Kostrzewa, Mariusz Siebert, Joanna Mazur i Michał Stawicki, Jan Budziaszek czy Marcin Kwaśny. Przyszedł czas na zmianę myślenia na temat trzeźwości w Polsce – mówi Andrzej Dubiel, rzecznik prasowy kampanii społecznej „Nie piję, bo kocham”. Istotą przekazu jest pokazanie, że życie w trzeźwości to wolność, a nie jej brak – myślimy samodzielnie, a nie tak, jak chcą tego reklamy.

Redakcja

Chrześcijański przekaz wiary w epoce mediów

Drukujemy obszernie fragmenty wykładu wygłoszonego na Jezuitskim Uniwersytecie III wieku przez ks. dr Andrzeja Koprowskiego SJ. Ewangelizacja jest zadaniem, misją, wspólnoty Kościoła, też poprzez życie codzienne ludzi wierzących.

Coraz silniejsza dziś nieznajomość chrześcijaństwa łączy się z zagubieniem widzenia człowieka jako osoby, jej miejsca jako centrum życia społecznego, osoby jako centrum całokształtu rozwoju współczesnego świata. Papież Franciszek mówi o nasilającej się kolonizacji ideologicznej, przekreślającej specyfikę bycia kobietą i bycia mężczyzną, kolonizacji, która poprzez systemy prawne naciska na poddanie życia ludzkiego arbitralnym decyzjom, aborcji, eutanazji czy gender. Interesy ekonomiczne i polityczne sprawiają, że różnymi drogami szerzona jest moda na indywidualizm, zamykający człowieka w jego małym świecie, w konsumenckiej gonitwie za zaspokojeniem własnych pragnień; w rezultacie pociąga to za sobą samotność, zamknięcie się na dru-

giego człowieka, poczucie bezsensu. Jednostronny nacisk na znaczenie aspektu ekonomicznego i finansowego powoduje kryzys społeczny, usunięcie wielu na margines, utratę nadziei, spadek urodzin, rozbitcie wspólnoty, rodziny, rzeczywistości stowarzyszeń. Dramaty i wewnętrzna pustka dotyczą młodzieży. Stawką jest wizja, co naprawdę znaczy być człowiekiem. Struktury polityczne i społeczne coraz mniej angażują zainteresowanie i współmyślenie całości, sprzyjają oderwaniu się „klasy politycznej”, jej przekształceniu się w swoiste kasty, a społeczeństwa na bloki.

Wszystko to prowadzi do erozji „kapitału społecznego”, zaufania, wiarygodności i poszanowania reguł, nieodzownych w każdym współżyciu obywatelskim. Rozwój technologiczny sprawia, że wzrasta znacząco rola środków społecznego przekazu w przemianach społeczno-kulturowych. Powodują one zmianę sposobu widzenia rzeczywistości, sposobu uczestniczenia osób w rzeczywistości społecznej. Coraz większa liczba osób kontaktuje się ze środowiskami, które obejmują scenę, bardziej przeżywaną niż ta tradycyjna środowiska ludzkiego, dzięki już nie tylko radiu i telewizji, ale telefonom komórkowym, komunikacji internetowej, technologiom wprowadzającym w rzeczywistość wirtualną. Stały się one swoistym środowiskiem, które rodzi wydarzenia i informacje, deprecjonuje inne, także te rzeczywiste. Stanowią bodziec, który rozbija tożsamość, jest zdolny do osłabienia wolności wewnętrznej osoby. Strony internetowe porno mają wielu oglądaczy, którzy tracąc wolność wewnętrzną, wpadają w uzależnienie od masturbacji, w dłuższej perspektywie tracą satysfakcję i zdolność normalnego życia małżeńskiego. „Znajomości internetowe” coraz częściej zastępują te, z którymi łączy trud i radość życia.

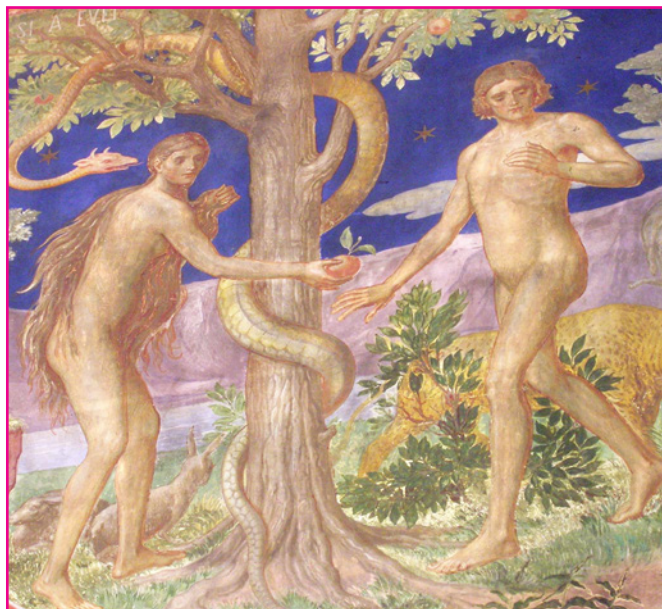
W ten sposób doszliśmy do poważnego kryzysu kulturowego społeczeństw. Środki społecznego przekazu przestały być tylko „środkami”, a stały się „środowiskiem społecznym”, „swoistym światem normatywnym”, kształtującym mody i środowisko życia coraz większej liczby ludzi. W pewnej mierze zawładnęły człowiekiem, przykrawając jego percepcję i aspiracje do swoich ram, wyznaczonych przez tych, którzy je tworzą i finansują. Nie jest to „oskarżenie mediów”, ale opis faktu, istotny dla zrozumienia nowych dynamik, jakie warunkują procesy kulturowe społeczeństw, rzutują na poziom moralny wyborów w płaszczyźnie społecznej, obywatelskiej, politycznej, w wymiarze wspólnotowym. Wykorzeniają z traktowania życia jako przebywania w Ogrodzie Boga.

W komunikacji współczesnej dominują stereotypy, też językowe. Używa się coraz mniej słów, uboższe język przekazu dziennikarskiego, media elektroniczne sprowadzają wszystko do słów/haseł,

a nie przybliżenia rzeczywistości ludzkiej. W efekcie media nie są w stanie ukazać wzrastającej złożoności społeczeństw, wspólnot krajów jak i życia międzynarodowego. Komunikacja nie tylko jest „coraz szybsza”, ale coraz bardziej wybiórcza, ograniczona do swoistych symboli. Przeciętny odbiorca nie daje rady przełożyć tego wszystkiego na bardziej całościowy obraz, ulega schematom i ograniczeniu percepcji jako „reakcji na bodziec”. Potrzeby osobowe, myśli, serca jako wyraz człowieka, wspólnoty myśli i współpracy z innymi coraz częściej nie znajdują miejsca w przestrzeni medialnej. Gubi się wycucie więzi obywatelskich, poczucie jedności ludzi tworzących to samo społeczeństwo, mimo różnic. Rwie się tkanka społeczna, narasta „wolność indywidualistyczna”, pozbawiona całościowej wizji człowieka i społeczeństwa, więzi jednostki ze społeczeństwem, w którym żyje. Czas medialny odciska piętno na sposobie myślenia.

Myśląc o przekazie chrześcijaństwa, trzeba zwrócić uwagę na kontrast istniejący między „czasem medialnym”, a „czasem biblijnym”. Czas medialny nie jest czasem linearnym, jest bardzo wybiórczy, skoncentrowany na skandalach, na tym, co przykuje uwagę i przyniesie wpływy z reklamy. Często najpierw są informacje o końcu, bez początku, bez wynikania jedno z drugiego. Czas biblijny jest czasem siewu, obumierania ziarna, owocowania, dojrzewania. Odpowiada rytmowi życia człowieka, poczuciu sensu i odpowiedzialności za czyny.

W naszym myśleniu religijnym często ulegamy doraźności, gubimy widzenie całości wydarzeń. Też tych dotyczących Boga i dziejów świata. Skupiamy się na konkretnym wydarzeniu opisanym przez Ewangelię, a nie dostrzegamy, że jest ono wpisane w całość historii. W centrum historii świata, historii ludzkości, trzeba ukazać Jezusa. On jest tym Słowem, które było, zanim świat zaistniał, które jest Bogiem, Słowem, którym świat, w tym i człowiek, został stworzony. W określonym momencie dziejów, kiedy grzech zalewał świat i człowiek był w tym wszystkim pogubiony, On „przyszedł do swoich”, by nas odkupić, zbawić, by historię ludzkości znów ukierunkować na życie, które jest w Bogu. By dzięki ludzkiej postaci człowiek mógł zrozumieć coś więcej o Bogu, o Ojcu, Synu i Duchu Świętym.



„Swoi Go nie przyjęli, tym wszystkim jednak, którzy Go przyjęli, dał moc, by stali się dziećmi Bożymi.” Kontekst kulturowy współczesności sprawia, że przekaz chrześcijaństwa winien przypominać serwis informacyjny ukazujący działanie Boga, Jego troskę o zachowanie ładu stworzenia, Jego postawę wobec człowieka, trud odkupienia, by przywrócić ład mimo zalewu grzechu i działania szatana. [...]

Kościół wnosi równowagę między tym, co osobowe i co wspólnotowe, między osobą i społeczeństwem, dobrem wspólnym a godnością osoby. Sygnalizuje konieczność zorientowania mechanizmów rozwoju tak, by uwzględniały godność każdego człowieka, przełamywanie klimatu pustyni dzisiejszych miast i czynienie z nich domu mieszkających w nich ludzi. Ważne jest podkreślenie wspólnotowości chrześcijaństwa, chrześcijaninem jest się we wspólnocie, w Kościele. Chrześcijaństwo staje się szansą przetrwania społeczeństw, naprowadza współczesność na drogi Boże.

Biblia koncentruje się na fakcie stworzenia człowieka jako mężczyzny i jako kobiety – wzajem się uzupełniających, przeznaczonych do bycia jednością. [...] Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”. Bycie „na obraz i podobieństwo Boże”, Boga, który jest jeden (Dt 6, 4-5), sygnalizuje równą godność i zadanie jedności człowieka – mężczyzny i kobiety; odniesienie dwojga do siebie, współzależność w wypełnieniu powołania ludzkiego. Jedność między nimi jest istotna dla wymiaru społecznego: „dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2,24). Biblia mówi, że grzech, jest brakiem odniesienia do celu, jest zgodą człowieka na pokusy węża, który chce odwrócić celowość stworzenia. Wprowadza chaos, posługując się krótkowzrocznością, ludzką ambicją, egocentryzmem, poczuciem autonomii wobec ładu zamierzonego przez Stwórcę. [...]

Pismo Św. pozwala odzyskać całościowe widzenie spraw w świetle dzieła stworzenia, w relacji z Bogiem, z samym sobą i innymi, ze światem.

Kultura zachodnia nie docenia tej roli widzianej w płaszczyźnie wiary. Faworyzuje styl życia „światowy”. [...] Biblia ukazuje trzy główne drogi, którymi grzech wchodzi w świat człowieka: Grzech w ogrodzie Eden. Człowiek początkowo był gościem Boga w Jego ogrodzie. Biblia pokazuje, jak za podstępem szatana w świadomości człowieka w miejsce gościnności, Bóg zaczyna być traktowany jako ograniczenie i zagrożenie wolności ludzkiej. Grzech Kaina – Bóg stwarza zróżnicowany świat osób, nie manekinów. Dla Kaina inność Abla nie jest wspańnością, ale zagrożeniem, budzi nienawiść, poczucie zagrożenia tożsamości, odrzucenie. Grzech budowniczych Wieży Babel. Grzech ludzkości upitej możliwościami technologii, cenie bardziej tego, „co się wydaje”, co widać, niż tego, kim jesteś i jakim jesteś wobec innych, wobec świata, wobec Boga. Nieufność i wypaczona postawa wobec Boga powodują pomieszanie języków, brak wzajemnej komunikacji między ludźmi, blokują realizację rozpoczętego dzieła.

Ojciec przygotował przyjście Syna na świat poprzez długie wydarzenia historii, geografii, świętości i grzechu, prorocत्व i mądrości, błędów i przemocy, prawdy i fałszu, światła i ciemności. Chrześcijaństwo jest faktem związanym z historią, realizuje się w historii, tworzy, formuje historię. [...]

Wyzwaniem dla Kościoła Chrystusowego jest nieść przesłanie o Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Zbawicielu na cały świat, w społeczeństwa żyjące pogańskimi kultami, ideologiami niewiary, konsumpcyjną gonitwą, poczuciem bezsensu życia, handlu narkotykami i bronią, korupcją władz, nieludzkim terroryzmem. Nie mamy się co dziwić, że jako chrześcijanie nie jesteśmy oklaskiwani, że winniśmy kształtować nasze chrześcijańskie życie w sposób odmienny od mody światowych zachowań i reklamy rynku. Sól dla ziemi i światło dla świata. [...] Nie da się być chrześcijaninem przez prosty fakt, że żyje się w kraju o tradycji katolickiej. Też ci, którzy rodzą się i dorastają w rodzinie o tradycji katolickiej, muszą każdego dnia odnawiać swój wybór, umacniać swoją tożsamość chrześcijańską, swoją osobową więź z Bogiem. [...]

Świat sprzeciwił się i sprzeciwił Ewangelii Boga. Tworzy mechanizmy życia społecznego i kulturalnego mające eliminować ją z praktyki życia. [...] Mamy do czynienia z ciągłym objawieniem Boga. Wymaga to głębokiego i stałego nawracania. Nie chodzi o to, by „być sympatycznymi”, ale by być z Panem, który głosi miłość wobec nieprzyjaciół, który wymaga przebaczenia braciom i wyjaśnia, kto jest naszym bliźnim. [...]

Dynamika grzechu polega na rozszerzaniu zła. Staje się dynamiką „śmierci”, rozpadu, przegranej, oddalenia od Życia i od Boga. Syn Boży wchodzi w ten potop. Śmierć uderza w Niego jako pierwsze-

go, ale On to uderzenie zatrzymuje na sobie. Nie odpowiada nienawiścią na nienawiść, odwetem na uderzenia. Syn Boży, wchodząc w tę drogę jednokierunkową jako Odkupiciel, angażuje swoją moc i stwarza alternatywę. Nie ma już tylko „drogi śmierci”, ale są dwie możliwości: albo umiera się, przeklinając, z dala od Jezusa (jak to robi „zły łotr”), albo umiera się z Jezusem, błogosławiąc. Okazuje się, że śmierć niekoniecznie „jest śmiercią”, może być i „przejściem paschalnym”. [...] Eucharystia jest znakiem dynamicznej obecności Jezusa Zmartwychwstałego, misterium paschalnego ofiarowanego Kościołowi, aby jego członkowie czynili to, co uczynił Pan. Trzeba być świadomym obecności męki Pana w życiu chrześcijańskim i Eucharystii jako istotnego sakramentu ofiary naszego życia. Jezus Zmartwychwstały jest jedynym Jezusem, z którym rozmawiamy podczas modlitwy, jedynym podmiotem sprawowanej Eucharystii. Ten fakt uformował chrześcijaństwo.[...]

Świadectwo o Zmartwychwstałym jest powierzone wyłącznie uczniom Jezusa, Kościołowi. Nasza wiara jest apostołska, kościelna, ponieważ jest oparta o świadectwo pierwotnego Kościoła. Trzeba tworzyć swój styl życia w kontekście misterium paschalnego, bez sztucznego szukania krzyży, ale licząc się z nimi, akceptując je, jak to czynił Jezus. Zmartwychwstały Jezus kieruje połowem łodzi Piotrowej na morzu historii.[...] Pan przychodzi do każdego z nas w sposób bardzo osobisty i oczekuje osobowej odpowiedzi, abyśmy „zamieszkali” w tym, co czynimy dla Pana.

Duszpasterstwo Misyjne Ojca Mirośława Paciuszkiewicza SJ Cz. 2

Kontynuujemy druk referatów wygłoszonych podczas seminarium pt. „O. Mirosław Paciuszkiewicz SJ – duszpasterz przełomu czasów”. Dziś – druga część referatu o. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ.

Osoby i grupy zagrożenia kryzysowego

Ważnym wymiarem duszpasterstwa misyjnego Ojca Mirosława było pochylenie się nad osobami dotkniętymi różnymi kryzysami. Dostrzegał, po pierwsze, problem alkoholizmu w rodzinach. Po kilku

niezbyt udanych próbach stworzenia płaszczyzny pomocy inicjatywę przejęli, jak sam powiedział, fachowcy. Tak rozpoczęła się współpraca z Anonimowymi Alkoholikami. Myślał o tych ludziach zawsze z wielkim szacunkiem i z radością. Podziwiał ich za wzajemną pomoc, którą sobie świadczą, za zdolność zabezpieczania się przed pokusami. Wielu z nich wraz z łaską trzeźwości odzyskiwało wiarę. Ojciec Mirosław podziwiał ich również za pokorę, z jaką mówili o swoim losie i przyznawali się do choroby alkoholowej. Po grupach AA spotkał również pragnących trzeźwieć narkomanów, obzartuchów oraz erotomanów. Stosują oni podobny program, regularnie się spotykają, aby sobie wzajemnie pomagać i by trzeźwieć w tej dziedzinie, która nastęrcza im problemy.

Troska o rodzinę – troska o małżeństwa i Przymierze Rodzin

Ojciec Mirosław niemal ćwierć wieku pomagał młodym ludziom w przygotowaniu do Sakramentu Małżeństwa. Jeszcze w czasach KUL-owskich robił to na wiele sposobów: poprzez karty indeksowe, potem dziesięć katechez, po trzy cykle na rok i metodę małych grup według amerykańskich wzorów, z zastosowaniem psychodramy i różnych współczesnych technik. Bardzo troszczył się o to, aby narzeczeni świadomie sięgali po sakrament, a nie traktowali go jedynie jako rodzaj podniosłej uroczystości. Bardzo leżała mu na sercu pomoc w odpowiedzi na pytanie: do czego ja się zobowiązuję, gdy mówię, że ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską? Zawsze powtarzał, że

pierwszym istotnym celem małżeństwa jest wzajemna pomoc i budowanie jedności. Dwa następne cele to wydanie na świat i wychowanie potomstwa. Ale gdyby małżonkowie – nie z własnej winy – nie mogli realizować tych innych celów mając na myśli właśnie wydanie na świat i wychowanie potomstwa, mogą realizować pierwszy cel: wzajemną pomoc i budowanie jedności. I jeśli rzeczywiście go realizują, spełniają także pierwsze przykazanie chrześcijaństwa, przykazanie miłości Boga i bliźniego. Małżonkowie w szczególny sposób podejmują najważ-

niejsze w chrześcijaństwie przykazanie – we dwoje i w rodzinie. Największej radości dostarczali mu ludzie, którzy po latach życia w związku cywilnym decydowali się na małżeństwo sakramentalne. Nalegał wręcz na wiernych, aby bardziej doceniali sakrament małżeństwa i żeby ci, którzy nie mają przeszkód, nie zwlekali z jego zawarciem.

Duszpasterstwo Związków Niesakramentalnych

Ojciec Mirosław jako jeden z pierwszych ludzi w polskim Kościele usłyszał krzyk ludzi cierpiących z powodu rozbitych związków małżeńskich, tych rozwiedzionych czy żyjących w separacji, którzy świadomości swoich zaniedbań i win czuli się często napiętnowani. To właśnie z jego ust usłyszeli po raz pierwszy słowa: jesteście w Kościele, możecie rozwijać swoją relację z Bogiem. Nigdy nie szczędził czasu, aby pochylić się nad konkretnym problemem ludzi, cierpiących z powodu niemożności pełnego uczestnictwa w sakramentalnym życiu Kościoła. Pomimo życiowego pogmatwania zawsze szukał

tego, co się da zrobić w konkretnej sytuacji, jak rozjaśnić mrok w sercu człowieka. Ludzie po rozwodach, żyjący w nowych związkach, czują się często jakby poza Kościołem, nieakceptowani i wręcz odrzuceni przez Pana Boga. Tymczasem otwartość na Ducha Świętego można również zachować żyjąc w separacji i po rozwodzie w nowym związku, słuchając słowa Bożego, uczęszczając na Mszę Świętą, trwając na modlitwie, angażując się w dzieła miłości oraz inicjatywy na rzecz sprawiedliwości, a także wychowując dzieci na dobrych i przyzwoitych ludzi. Chociaż niektórzy

nie mogą przystępować w pełni do sakramentów świętych, to warto przypomnieć, że Pan Bóg nie jest ich więźniem, zwłaszcza jeśli są przyjmowane automatycznie i bezrefleksyjnie oraz nie idzie za nimi postawa życia. Przypomnę tu zdanie kard. Josepha Ratzingera, który prowadząc rekolekcje watykańskie w 1983 roku, powiedział, że w jakiś sposób niemożność przyjmowania komunii sakramentalnej może stać się środkiem duchowego postępu, środkiem pogłębienia wewnętrznej komunii z Kościołem i Panem, w cierpieniu, coraz większej miłości,



w oddaleniu umiłowanego. Może też być tak, że nie przystępując do sakramentu pojednania i nie otrzymując rozgrzeszenia dajemy wyraz większego doń szacunku oraz świadectwo prawości sumienia większe niż ci, którzy spowiadają się często, ale niewiele z tego wynika. Przyjąć prawdę o małżeństwie w całej pełni, zwłaszcza wtedy, gdy z różnych powodów nie żyje się nią, oznacza skazanie siebie na rozdarcie i cierpienie. Można bez przesady powiedzieć, że to forma udziału w Krzyżu Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że Kościół ma misję wobec rozwiedzionych, ale również oni mają specyficzną misję wobec niego. Nie powinna się ona wyrażać, jak sądzę, jedynie w przynależności do określonych grup refleksji i wsparcia. Chociaż takie wspólnoty są potrzebne, ale nie należy zamknąć się w jakimś problemowym getcie, w którym rozmawia się w kółko o tym samym. Nasze czasy potrzebują szczególnie potwierdzenia wartości sakramentu małżeństwa jako związku trwałego kobiety i mężczyzny. To, że się nie udało, nie znaczy, że nie wiemy, jak powinno być. Potrzeba jasności w ogarniającym nasze społeczeństwo zamęcie dotyczącym prób przededefiniowania małżeństwa. Właśnie od rozwiedzionych powinien wychodzić jasny sygnał, że sakrament małżeństwa trzeba traktować poważnie i odpowiedzialnie, a nie tylko jak uroczystą chwilę.

Nikt na początku drogi małżeńskiej nie zakłada, że skończy się ona niepowodzeniem. Ludzie przez wiele lat próbują ocalić swoje małżeństwo w imię przyrzekanej wierności oraz dla dobra dzieci. Pomimo najszczerzej chęci nie zawsze się udaje. Porażka życiowa może jednak doprowadzić do pogłębionej świadomości siebie i odkrycia bliskiej obecności Boga.

Przygotowanie na ostateczne spotkanie z Bogiem

Pod koniec swojego pracowitego życia Ojciec Mirosław swoje duszpasterstwo misyjne skierował na przygotowanie siebie samego i innych do ostatecznego spotkania z Bogiem. Był świadomy, że współczesna cywilizacja z uporem oddala od nas ten temat jako budzący niepotrzebny lęk i grozę, a przez to powoduje niezdolność przynajmniej częściowego oswojenia się z tą mroczną tajemnicą. Ludzie nie potrafią jej przeżywać, ponieważ są od niej izolowani mową milczenia, parawanami w szpitalach, zaciemnionymi szybami karawanów pogrzebowych oraz wysokimi murami cmentarzy. Gdy w końcu ich dopada, czują się osamotnieni, bezradni i opuszczeni nawet przez najbliższych, którzy nie wiedzą, co powiedzieć i jak pomóc. Ma to jednak poważne konsekwencje dla całej sytuacji egzystencjalnej. Jeżeli bowiem śmierć nie ma sensu, nie ma go również całe życie, które jest powolnym zbliżaniem się do niej. Śmierć jest obecna w życiu na wiele rozmaitych sposobów, choćby w naszym śnie, w którym

tracimy kontrolę nad naszą świadomością oraz myślami, i zastygamy w bezruchu. Jest także obecna w ciągłym przepływie czasu, nad którym nie możemy zapanować. Przypomina nam, że nie ma nic stałego na tym świecie. Tych, którzy byli z nami wczoraj, dzisiaj już nie ma. Tak naprawdę są obecni inaczej, otuleni płaszczem wieczności, której my nie przenikamy. Obecność śmierci ujawnia się także w pokonywaniu życiowych kryzysów, przyzwyczajęń i słabości. Jeśli chcemy kochać innych ludzi, to wciąż musimy obumierać dla egoizmu i wygodnictwa. Bez wątpienia sens własnej śmierci nadajemy poprzez sens, jaki staramy się nadawać codziennemu życiu. Przesuwa się ono stopniowo od aktywności do pasywności, od służenia innym do bycia obsługiwanymi, kiedy jesteśmy zdani jedynie na nieobojętność drugiego człowieka. Końcowym aktem tego procesu jest pełne i niczym nie ograniczone powierzenie się w ręce Pana Boga, który pragnie nam dać to, czego nigdy nie dalibyśmy sobie sami. To chyba przede wszystkim dlatego trzeba umierać.

Aby oswoić się z myślą o śmierci potrzebne jest rzeczywiste doświadczenie nadziei, która jest realna i wiarygodna, przynajmniej tak samo jak obawy drzemające w sercu. Nie chodzi tutaj o nadzieję byle jaką, że jakoś to będzie, nie chodzi o nadzieję, która spełnia się we wspomnieniach, książkach lub dziełach rąk oraz umysłu. Chodzi o rzeczywiste rozwiązanie osobistego problemu śmierci. Nie zostaliśmy stworzeni, aby tułać się w czasie z piętnem przemijalności i zniszczenia. Zostaliśmy ukształtowani z pragnieniem nieśmiertelności, tego życia, które się nie kończy. Wszystkie religie prowadzą nas w stronę wieczności swoimi oryginalnymi drogami. Jako chrześcijanie wierzymy, że to Jezus Chrystus otworzył przed nami bramy życia wiecznego, tego życia, dla którego zostaliśmy ostatecznie stworzeni. Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. W tym oswojaniu śmierci Ojciec Mirosław bardzo nam pomagał, także samemu przygotowując się do tej chwili.

90. rocznica koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej

Wizerunek Matki Bożej znajdujący się w Kaplicy Ostrobramskiej, uważany przez wiernych za cudowny, jest jednym z symboli chrześcijaństwa w

Polsce i na Litwie. Na przełomie XV/XVI w., ze względu na zagrożenie najazdami tatarskimi, postanowiono otoczyć Wilno murami obronnymi. Powstało wówczas Dziewięć Bram Miejskich. Jedną z nich była Brama Miednicka, którą nazywano także Ostrą. Średniowiecznym zwyczajem w bramach zawieszano obrazy Chrystusa, Matki Boskiej i świętych – wprost na murze, niektóre chroniono od słońca drewnianymi drzwiczkami i zasłonami. Obrazy co pewien czas zmieniano, np. z powodu ich zniszczenia.

Kult Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej rozpoczyna się w Wilnie po wybudowaniu Kościoła św. Teresy w 1650 roku i po zakończeniu okupacji moskiewskiej tego miasta w 1661 roku. Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej został prawdopodobnie namalowany w Wilnie mniej więcej w latach 1620-1630. Był on częścią obrazowego dyptyku. Oryginalny obraz jest duży, namalowany temperą na ośmiu dębowych deskach. W późniejszych latach został przemalowany farbą olejną; zmieniono nieco wizerunek Matki Bożej. Nie znamy twórcy obrazu. Legenda głosi, że do obrazu pozowała Barbara Radziwiłłówna, żona króla Zygmunta

Augusta, ale to tylko legenda, bo obraz powstał na początku XVII wieku, a Barbara Radziwiłłówna zmarła w 1551 roku. Matka Boska Ostrobramska jest na obrazie bez Dzieciątka. Może jest brzemnienna, świadczy o tym kształt sukienki Maryi i ręce skrzyżowane pod sercem. Matka Boska ma dwie korony, być może jedną ma dla siebie, drugą dla Dzieciątka, które ma się urodzić? Około 1671 roku obraz został osłonięty srebrną, złotą sukienką. Pod tą metalową sukienką Ostrobramska Pani ubrana jest w czerwoną tunikę z podwiniętymi rękawami. Szyja okryta jest szalem, a głowa – białą chustą. Widoczna jest tyl-

ko wyrazista twarz i skrzyżowane na piersiach dłonie.

W 1726 roku zbudowano murowaną kaplicę w stylu barokowym i umieszczono w niej obraz. Kaplica jest niewielka, ma trzy duże okna, dzięki czemu obraz jest widoczny z ulicy. Na tympanonie Kaplicy umieszczono znak Opatrzności Bożej, a nad nim sygnaturkę zwieńczoną krzyżem. Niżej widnieje napis łaciński: *Mater Misericordia, sub Tuum Praesidium confugimus.*



Od 1735 roku w dniu 16 listopada każdego roku obchodzone jest święto Opieki Matki Najświętszej, które stało się główną uroczystością ostrobramską.

Do 1844 roku, aż do kasaty zakonu, Ostrą Bramą opiekowali się Karmelici, potem Kościół św. Teresy i Ostra Brama przeszły pod opiekę duchowieństwa diecezjalnego.



Ozdobę obrazu stanowi wotum – sierp srebrnego półksiężyca z wygrawerowanym napisem „Dzięki Tobie składam Matko Boska za wysłuchanie próśb moich, a proszę Cię, Matko Miłosierdzia, zachowaj mnie nadal w łasce i opiece Swojej Przenajświętszej W. I. J. 1849

roku”. Nie jest on przymocowany do obrazu, ale zamyka kompozycję.



W przededniu Powstania Styczniowego 1863 roku, Ostra Brama stała się miejscem pochodów patriotycznych, które stąd zmierzały do Katedry. Po stłumieniu Powstania w roku 1864, w obawie przed niepożądanymi reakcjami władz rosyjskich, polski napis na frontonie kaplicy: «Matko Miłosierdzia pod Twoją obronę uciekamy się» zmieniono na wersję łacińską. Szczególny rozwój czci Matki Miłosierdzia nastąpił po rozbiorach Polski. Kult Maryi Ostrobramskiej został spopularyzowany po wydaniu w Paryżu, w 1834 roku, poematu epickiego Adama Mickiewicza



Pan Tadeusz:

„... Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamko-
wy

Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
[...]

Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono”.
(Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga I, Inwokacja).

Uroczysta koronacja wizerunku Madonny odbyła się 2 lipca 1927 roku. Obraz, umieszczony na specjalnym ołtarzu przed katedrą, ukoronował kardynał Aleksander Kakowski (1862-1938). Do koronacji użyto nowych, sporządzonych ze złota koron, ufundowanych ze składek społecznych. Insignia te zaginęły w czasie II wojny światowej. Obraz otrzymał tytuł Matki Miłosierdzia. W trakcie uroczystości odnowiono śluby Najświętszej Maryi Pannie jako Królowej Korony Polskiej.

Ściany kaplicy wyłożono srebrnymi wotami, jest ich około ośmiu tysięcy. Na prawym filarze zawieszona jest srebrna plakietka, ofiarowana przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, z napisem: „Matko, dziękuję Ci za Wilno”.

Ostra Brama wiąże się również w istotny sposób z kultem Miłosierdzia Bożego. Obraz Miłosierdzia Bożego został namalowany w Wilnie i wystawiony publicznie w Ostrej Bramie w dniach 26-28 kwietnia 1935 roku. Tu św. Faustyna miała wizję triumfu obrazu Miłosierdzia Bożego.

W 1993 roku w Kaplicy modlił się św. Jan Paweł II. Ofiarował wtedy Matce Bożej Miłosierdzia złotą różę. Kult Matki Bożej Ostrobramskiej jest żywy i obecny także w sąsiednich krajach. W Polsce około 30 parafii ma za patronkę Matkę Bożą Ostrobramską. Sanktuaria Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej, Matki Miłosierdzia, znajdujące się na terenie wielu miast w Polsce, między innymi w Białymstoku, Gdańsku, Krakowie, Olsztynie, Warszawie (przy ul. Ostrobramskiej). W 1989 roku, w Skarżysku-Kamiennej, ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz dokonał poświęcenia kopii wileńskiej Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej przy kościele parafialnym, w której umieszczony został Jej obraz. Kopię wileńskiego obrazu namalowała wilnianka Izabela Borowska. Koronacja obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej odbyła się 2 lipca 2005 roku.

Maciej Gliński

O wartościach

Każdy z nas jest na jakiejś „scenie” i szuka ustawienia siebie wobec rzeczywistości, która go otacza. W życiu jest bardzo wiele zjawisk, które można różnie przyjmować i rozwiązywać.

Najbardziej chodzi o nasz stosunek do ludzi. Najważniejsze, by mieć w sercu życzliwość wobec innych, także tych, z którymi jest trudno. Szukać we wszystkim, co się spotyka, czegoś pozytywnego, a nie doszukiwać się tego, co złe. Są ludzie nastawieni na osądzanie i krytykę. W takich sytuacjach oni sami są nieszczęśliwi i wszystkim naokoło jest złe.

W życiu nieporównanie więcej jest rzeczy dobrych, które trzeba odkrywać. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach można znaleźć jakieś dobro i tak patrzeć na świat i ludzi. Stawiać sobie znaki zapytania wobec spraw, których nie znamy, nie rozumiemy. Nie wszystko musimy wiedzieć i rozumieć.

Konieczne jest rozróżnienie dobra i zła. Obiektywne i subiektywne. Często, niestety, bywa nastawienie na szukanie tego, co złe. Pesymiści sami siebie drażnią. W każdej sprawie trzeba rozróżniać wartości i wyszukiwać nawet odrobiny dobra.

Potrzebne jest życzliwe nastawienie do ludzi i zjawisk. Niezmiernie istotną wartością jest skromność w postawie, która nie tyle jest cnotą, choć zawiera się w pokorze – ile zaletą. Wielki urok ma człowiek skromny.

ks. Tadeusz Fedorowicz,
Laski, 5 grudnia 2000

Sylwetki ludzi zasłużonych

Ks. Tadeusz Fedorowicz

O ks. Tadeuszu opowiadała pani Maria Wiernikowska w wywiadzie opublikowanym w numerze 5-6/2012 naszego pisma. Dziś przypominamy o nim w związku z 15. rocznicą jej śmierci i 110. urodzin.

Tadeusz Fedorowicz urodził się 4 lutego 1907 roku w Klebanówce na Podolu, w rodzinie ziemiańskiej o głębokich tradycjach patriotycznych i chrześcijańskich. Z dziewięciorga rodzeństwa troje poświęciło się służbie bożej. Młodszy o 7 lat brat, ks. Aleksander, był kapłanem i wychowawcą niewidomej młodzieży w Laskach pod Warszawą, kaznodzieją, pierwszym charyzmatycznym proboszczem w Izabelinie. Zmarł po kilkuletniej ciężkiej chorobie w opinii świętości. Siostra, Olga, zakonnica, przebywała 32 lata w komunistycznych Chinach, przesładowana za swoje świadectwo wiary.

Tadeusz ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, służył w artylerii konnej we Włodzimierzu Wołyńskim, odbył studia filozoficzno-teologiczne w seminarium duchownym i na uniwersytecie we Lwowie. W 1936 roku przyjął święcenia, w 1940 roku dobrowolnie wyjechał z polskimi skazańcami wywozonymi na Syberię. Ciężko pracując fizycznie w obozie pracy, pełnił potajemnie posługę kapłańską. Aresztowany przez NKWD w 1943 roku, spędził kilka miesięcy w więzieniu. W 1944 roku był kapłanem I Armii Polskiej w ZSRR, z którą wrócił do kraju. W 1947 roku został kapłanem w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach, następnie pełnił funkcję ojca duchownego seminarium lwowskiego, przeniesionego do Kalwarii Zebrzydowskiej. Powrócił do Lasek w 1950 roku, a od 1957 roku został krajowym duszpasterzem niewidomych.



Przyjaźnił się z Janem Pawłem II, ks. kard. Macharskim, Stefanem Swieżawskim i z wieloma innymi, zarówno osobami duchownymi, jak i świeckimi.

Po śmierci ks. Tadeusza, Jan Paweł II w swym telegramie napisał: „Odszedł dobry Pasterz” – tak, odszedł dobry Pasterz, który całe swe życie poświęcił tym, do których go Chrystus posłał. To jego nastawienie, ta jego postawa oddania się na służbę innym, na sposób kapłański, heroicznie przejawiała się, kiedy zgłosił się, by towarzyszyć zesłańcom wywozonym na «niehumanitarną ziemię». Trzeba było w tym czasie przeżywać wywózki ze Lwowa, ażeby z doświadczenia niejako wiedzieć, co oznacza tego rodzaju decyzja. Zdawał sobie z tego sprawę ojciec Tadeusz, pamiętał jednak słowa Jezusa, który zapowiedział prześladowania dla Swego imienia. Wiemy też, że nie ominęły go więzienne kazamaty. Przez całe życie te i inne doświadczenia znośił z pogodą, z zawierzeniem całkowicie Bożej Opatrzności i nigdy się nie skarżył. W swoich wspomnieniach nigdy nikogo nie osądzał”.

Arcybiskup Kazimierz Nycz wspomina słowa ks. Tadeusza: „Uczcie się od dzieci niewidomych, one też nie widzą otaczającego ich pięknego świata, a przecież ten świat istnieje, tak jak istnieje Dobry Bóg”.

Ks. Tadeusz kochał naturę i nieraz wiosną wczesnym rankiem szedł z młodzieżą słuchać ptaków, na których śpiewie świetnie się znał, miał duże poczucie humoru – podkreślał wartość uśmiechu i powtarzał za matką Ledóchowską, że „świadomy uśmiech rozładowuje napięcia i rozjaśnia serce i duszę”. Dodał nadto, że w sprawach religijnych warto wystrzegać się fideizmu i przyjąć, że wiara jest rozumna, choć nie rozumowa.

Kiedyś, podczas niedzielnej kazania, powiedział, że nie udało się znaleźć dwóch jednakowych płatków śniegu: „Pomyślcie, płatki śniegu! Taką różnorodność Pan Bóg stworzył na świecie!” Do niewidomych powiedział: „Pan Bóg pisze ludzkie życie tak, jak się pisze brajla na tabliczce. Żeby tekst odczytać, trzeba go z tabliczki wyjąć i odwrócić. Tak jest i z nami. Na razie sens Bożego pisma często nie jest dla nas zrozumia-

ły, ale kiedyś pojmiemy wszystko”. Przy różnych okazjach mówił, że pokora to nie spuszczenie oczu, ale spojrzenie na siebie w prawdzie wobec Boga. Podkreślał, że na świecie więcej jest dobra niż zła, ale zło jest bardziej krzykliwe. Jeśli w dobrze zagrany utworze uderzy się jeden fałszywy dźwięk, cały utwór wydaje się zły, choć to przecież tylko jeden dźwięk jest fałszywy. Mówił nie o tym, jak odpychająca jest brzydota, ale o tym, jak nieodparcie pociąga piękno, nie o tym, jaką grozę budzi piekło, ale o nieskończonym szczęściu i radości w Niebie. Często też podkreślał, że czymś innym jest „kochanie się w kimś” od „kochania kogoś”.

Podczas swoich konferencji, nauk czy homilii nie smęcił, nie narzekał ani na ludzi, ani na czasy – był przekonany, że dobro ostatecznie i całkowicie zwycięża, i starał się to nam przekazać. Mówił o sobie: „Jestem szczęśliwy i zawsze taki byłem, jestem szczęśliwy, że mogę być tutaj, w Laskach”. Nic nie było w stanie odebrać mu tego szczęścia przez całe jego długie życie. Bezgraniczne zaufanie Bogu i Jego Opatrzności oraz przekonanie, że w każdym człowieku jest choćby załazek dobra, pozwoliły mu patrzeć na wszystkich i na wszystko z optymizmem i nadzieją. Był autorem wielu publikacji o treści filozoficzno-religijnej.

W czasie swej pracy z niewidomymi w Laskach, ks. Tadeusz Fedorowicz stał się bardzo ważnym autorytetem duchowym dla wielu kręgów warszawskiej inteligencji. Dla tych środowisk organizował dni skupienia i rekolekcje, wspierał duchowo w działaniach opozycyjnych przeciw PRL. Był olbrzymim autorytetem dla warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, cenionym spowiednikiem ludzi młodych. Rozpoczął również prowadzenie trudnego w czasach PRL duszpasterstwa rodzin ziemiańskich i arystokratycznych. Podczas pontyfikatu Jana Pawła II był regularnym spowiednikiem papieża, z którym połączyła go przyjaźń jeszcze sprzed czasu pontyfikatu. Był doskonałym spowiednikiem, a jego kazania podejmowały najistotniejsze sprawy, trafiały w sedno, odsłaniały to, co najważniejsze.

Pochowany został na cmentarzu w Laskach.

Słuchane dwojgiem uszu

Niedziela, 12 listopada 2017 roku. Mądre panny miały zapas oliwy do swoich lampek i dzięki temu zostały zaproszone na ucztę weselną, w której wzięły udział (Mt 25,1-13). Słyszymy dziś, że ponieważ nie wiadomo, kiedy Pan nadejdzie, mądrością jest takie życie, by w każdej chwili być przygotowa-

nym na Jego przyjście. Lampki trzymane przez panny z przypowieści symbolizują wiarę, która jest więzią z Bogiem, którą trzeba nieustannie zasilać i która jest gotowością na zaproszenie przez Pana. Przy czym nie wystarczy jednorazowe opowiedzenie się za Chrystusem. Wiara jest czujnym i nieustannym czuwaniem. Otrzymujemy od Boga czas, który mamy spożytkować tak, aby zawsze być gotowym na spotkanie z Nim. W każdej chwili trzeba mieć oliwę, aby napełniać lampkę wiary-czuwania. Nie można pozwolić jej zgasnąć, bo to oznaczałoby zerwanie łączności z Bogiem i przegapienie momentu zaproszenia na ucztę weselną. Zapalona lampka, stale zasilana oliwą, to ludzka odpowiedź „jestem” na Boskie „Jestem”. Czuwanie nie oznacza, że mamy wyłączyć się ze zwykłej codziennej aktywności. Chodzi o czuwanie serca w tle. O taką wiarę, że nawet, jeśli człowiek zaśnie, jego serce będzie czuwało. Dzień przeżywany w oczekiwaniu na przyjście Chrystusa staje się spełnionym czasem, wypełnianiem celu życia.

Wszystkich Świętych, 1 listopada 2017 roku. Dziś święto Wszystkich Świętych, a mowa jest o tych, którzy są szczęśliwi (Mt 5, 1-12). Dlaczego świętość daje szczęście? Dlaczego szczęśliwymi nazywa się takich ludzi, którzy według zwykłych kryteriów określani byłiby jako nieszczęśliwi? Dowiadujemy się z dzisiejszej Ewangelii, iż mimo, że cierpią, są szczęśliwi, bo są podobni do Boga. To Bóg ich rozpoznaje i czyni szczęśliwymi. Na czym więc polega świętość? Nie jest to ascetyczna doskonałość. Nie jest to nieosiągalny ideał. Takie rozumienie świętości byłoby niezgodne z biblijnym objawieniem. Świętym we właściwym sensie tego słowa jest tylko Bóg, radykalnie inny. Świętym jest też w jakimś stopniu człowiek, który daje się porwać duchowi Boga i pozwala się Mu odmieniać. Świętość oznacza zgodę na powołanie przez Stwórcę do życia tym, co nieprzemijające, do wzrastania ku wieczności. Świętość nie jest wyidealizowanym dodatkiem do człowieczeństwa, lecz jest rzeczywistością, której Bóg chciał dla każdego człowieka od początku Stworzenia.

Ktoś z pozoru nieszczęśliwy, ktoś kto doświadcza własnej niemocy, jest przez to zdolny do wyznania wiary i do modlitwy: „Ja nie mogę, Boże, ale Ty to możesz”. I wtedy Bóg może działać. Na swoich ziemskich drogach Jezus szukał ludzkiej wiary, aby zaświecić nam w oczach szczęście, które nie przemija, które jest niezależne od ludzi i ludzkich poczynań. Nikt nie może takiego szczęścia odebrać, bo nie pochodzi ono z tego świata, ale ma źródło w Bogu. Święty należy do Boga i w Nim ma swoje mieszkanie na zawsze. To jest prawdziwe szczęście.

Małgorzata Felicka

Dziś

Jeśli wiedzielibyśmy,
że życie ma skończyć się jutro,
czy nadal marnowalibyśmy dzisiejszy
dzień na klótnie?

Czy tracilibyśmy drogocenne godziny
na budowanie ściany lodowatej ciszy
lub na wyrzucanie z siebie potoku
przykrych słów – broni niewidzialnej,
ale która rani jak rozrzucone na drodze
kamienie i potrzaskane butelki?

Jeśli wiedzielibyśmy,
że życie ma skończyć się jutro,
czy wciąż trwalibyśmy w błędnym
przekonaniu aż tak zdeterminowani,
aby nie przyznać się do tego,
że nie mamy racji?
Zamiast nie dbać o to,
kto pierwszy zaczął – wiedząc,
że żadne z nas nie ma całkowitej racji –
i zakończyć tego rodzaju wojnę jako pokonani?

Jeśli wiedzielibyśmy,
że życie ma skończyć się jutro,
z pewnością docenilibyśmy dzisiejszy dzień.
Wypełnilibyśmy nasz czas miłością i radością,
które tworzyłyby wartościowe wspomnienia,
rozjaśniające nasze serca,
zamiast złością i goryczą,
które potrafią niszczyć i to całkowicie.

Jeśli wiedzielibyśmy,
że życie ma skończyć się jutro...

Ale kto może powiedzieć,
że tak nie będzie?

Jedyną chwilą, której możemy być pewni,
jest dzisiaj.

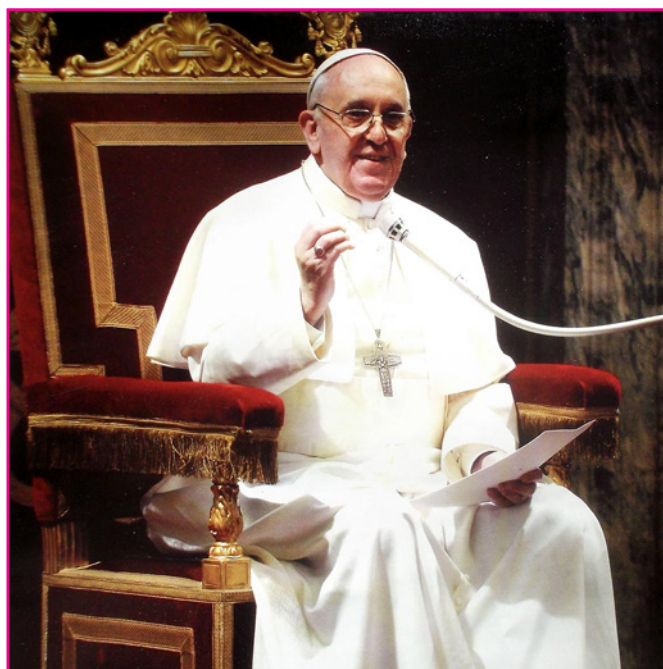
Dziś więc sięgnę po twoją dłoń.

Dziś powiem: „Przepraszam” i „Kocham cię”.

Autor nieznanym,
Internet, portal <http://adonai.pl/>

Wychowanie do nadziei

Tam, gdzie Bóg cię rzucił, żyj nadzieją! Nie poddawaj się nocy. Pamiętaj, że pierwszy wróg, którego masz ujarzmić, znajduje się w tobie. Dlatego też nie rób miejsca dla myśli gorzkich, ciemnych. Bądź stanowczo przekonany, że ten świat jest pierwszym cudem, jaki uczynił Bóg, i że Bóg złożył w nasze ręce łaskę nowych cudów. Wiara i nadzieja idą ręką w rękę. Zaufaj Bogu Stwórcy, w Duchu Świętym, który porusza wszystko ku dobremu, w objęcia Chrystusa, oczekującego każdego człowieka u kresu jego istnienia. Świat idzie naprzód dzięki wielu ludziom, którzy dokonali wyłomów, którzy zbudowali mosty, marzyli i wierzyli; nawet gdy słyszeli wokół siebie słowa szyderstwa. Gdziekolwiek byś był, buduj! Jeśli jesteś na ziemi, wstań! Nigdy nie trwaj w upadku, powstań! Daj sobie pomoc, abyś stał. Jeśli siedzisz, wyrusz w drogę! Jeśli paraliżuje cię nuda, przepędź ją dobrymi dziełami! Jeśli czujesz się pusty i przybity, poproś Ducha Świętego, aby ponownie wypełnił twoją nicość. Buduj pokój pośród ludzi i nie słuchaj głosu tych, którzy szerzą nienawiść i podziały. Ludzie, niezależnie od tego, jak bar-



dzo byliby różni jedni od drugich, zostali stworzeni, aby żyć razem. W konfliktach zachowaj cierpliwość: kiedyś odkryjesz, że każdy jest depozytariuszem fragmentu prawdy. Kochaj te osoby. Kochaj każdego z osobna. Szanuj drogę każdego, niezależnie od tego, czy byłaby ona prosta czy skomplikowana, ponieważ każdy ma swoją własną historię do

opowiedzenia. Każde rodzące się dziecko jest obietnicą życia, które po raz kolejny okazuje się silniejsze od śmierci. Każda rodząca się miłość jest energią przemiany, która pragnie szczęścia. Jezus przekazał nam światło świecące w ciemnościach: broń go, chroń je. To wyjątkowe światło jest największym bogactwem, powierzonym twemu życiu. Poproś Boga o dar odwagi. Pamiętaj, że Jezus dla nas pokonał lęk: nasz najbardziej podstępny wróg nic nie może uczynić przeciwko wierze. A kiedy będziesz załęczony w obliczu jakiejś trudności twego życia, pamiętaj, że nie żyjesz tylko dla siebie. Już w sakramencie chrztu twoje życie zostało zanurzone w tajemnicy Trójcy Świętej – należysz do Jezusa. A jeśli pewnego dnia ogarnie cię strach, albo pomyślisz, że zło jest zbyt wielkie, by stawić mu czoło, pomyśl tylko, że żyje w tobie Jezus. I to On, przez ciebie, ze swoją łagodnością chce pokonać wszystkich wrogów człowieka: grzech, nienawiść, występki, przemoc, wszystkich nieprzyjaciół. Jeśli popełnisz błąd, podnieś się – nic nie jest bardziej ludzkie niż popełnianie błędów. A te błędy nie powinny stać się dla ciebie więzieniem. Nie bądź więźniem swoich błędów.

Syn Boży przyszedł nie dla zdrowych, ale dla chorych, a zatem przyszedł również dla ciebie. A jeśli raz jeszcze popełnisz błąd w przyszłości, nie lękaj się, wstań! Czy wiesz dlaczego? Bo Bóg jest twoim przyjacielem. Kochaj, wierz, marz, trwaj w nadziei. Żyj Bożą łaską!

(Papież Franciszek, katecheza śródowa, 20 września 2017 roku)

Refleksja o wierze

Kontynuujemy cykl rozważań o Kościele, o chrześcijaństwie i jego misji społecznej. Prowadzi go o. Andrzej Koprowski SJ, autor książki *Na skrzyżowaniu dróg* (Ekklesia). Jak Jezus Chrystus dla nas tworzył swój Kościół, o której pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma.

Być może kontekst obecności przy wielkiej skale w Cezarei Filipowej (dziś Baniyas) zainspirował słowa Pana Jezusa wypowiedziane do Szymona Piotra. Na tej Skale także dziś Zmartwychwstały Pan buduje swój Kościół, którego nie pokonają nigdy siły piekielne (por. Mt 16, 13/20). Miejsce wydarzenia opisanego przez

Ewangelię jest istotne dla zrozumienia Kościoła, dla nie dziwienia się, że w historii spotyka się z przeciwnościami, oporem, wrogością.

Skala w Cezarei Filipowej była największym centrum kultów pogańskich. “Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? Oni odpowiedzieli: Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo jednego z proroków. Jezus zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. Na to Jezus mu rzekł: Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa, cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16, 13-19).

Wyzwaniem dla Kościoła Chrystusowego jest właśnie to, by nieść przesłanie o Zbawicielu Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym na cały świat, w społeczeństwa żyjące pogańskimi kultami, ideologiami niewiary, konsumpcyjną gonitwą, ale i poczuciem bezsensu życia, handlu narkotykami i bronią, korupcją władz, nieludzkim terroryzmem.

Od chwili sakramentu chrztu każda, każdy z nas jest wszczepiony w Winny Krzew, jakim jest Jezus Chrystus. Wchodzimy w kontakt z dynamiką mocy Boga Stwórcy, ale i Boga zbawiającego. Jezus Chrystus jest odkupicielem, przywraca ład stworzeniu; w chaos wprowadza rzeczywistość miłości do końca, po Krzyż, po moc Zmartwychwstania do pełni Życia w Bogu. Sakrament chrztu, potem – bierzmowanie, sakrament pokuty (spowie-





dzi), eucharystii, małżeństwa czy kapłaństwa, i inne zwiększają więź sakramentalną z Panem i dają szansę kształtowania swego życia w dynamice więzi z mocą Boga. Wszczepieni w Winny Krzew, jakim jest Jezus, jesteśmy w kręgu Bożej łaski, Bożej mocy. Przez sakrament małżeństwa dwoje wprowadza Jezusa jako gwaranta swojej godności, ale też jako Kogoś, kto jest punktem odniesienia dającym łaskę odradzania się jedności, zwłaszcza w momentach trudnych, konfliktowych, zmęczenia, zobojętnienia. Od chwili sakramentu chrztu jesteśmy częścią wspólnoty wiary, jaką jest Kościół.

Ta dynamika wypływająca z wiary i więzi z Krzewem Winnym jakim jest Jezus zderza się z naciskami kultury współczesnej, z presją na indywidualizm, na widzenie tylko siebie i lekceważenie wspólnoty; zaufanie głównie pieniądзом, dobrom materialnym, ochłapom władzy, bycia „kims” w środowisku, użycia (kultura podszyta seksem) bez zwracania uwagi na to KIM jestem, jakim jestem, na ile jestem uczynny dla innych ludzi, na ile jestem wewnętrznie wolny. A przecież Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo.

Jan Paweł II, Benedykt XVI, Franciszek proszą, byśmy naśladowali Jezusa tak, by Jego Ewangelia stała się dla nas bardzo konkretnym przewodnikiem codziennego życia. Franciszek często zachęca, by mieć stale w kieszeni małą książeczkę Nowego Testamentu i każdego dnia przeczytać kilka wierszy. Pozwolić, by Bóg nas kształtował. Iść pod prąd kultury, która wmawia, że jesteśmy wszechmocnymi panami świata, a potem zostawia wra-

ki na pastwę silniejszych.

Dziś już nie da się być chrześcijaninem przez prosty fakt, że żyje się w kraju o tradycji katolickiej. Też ci, którzy rodzą się i dorastają w rodzinie o tradycji katolickiej muszą każdego dnia odnawiać swój wybór, umacniać swoją tożsamość chrześcijańską, swoją osobowość więz z Panem Bogiem. Też w Polsce (a mamy sytuację wyjątkowo dobrą w porównaniu z innymi krajami) większość współczesnych studentów nie czytała żadnej z Ewangelii, pojęcia „grzechu”,

„zbawienia”, „odkupienia”, a także – głębiej rozumianej – „wiary, nadziei i miłości” są im obce, nie rozumieją chrześcijańskiej symboliki i ikonografii, a całą wiedzę o Kościele czerpią z gazet i portali internetowych.

W społeczeństwie popękały więzi międzyludzkie, w gonitwie zajęć zagubiła się umiejętność osobowego kontaktu między ludźmi, to rzutuje i na postawę wobec Boga, na jakość życia, na poczucie sensu istnienia i tworzenia wspólnoty. Wymaga świadomego trudu odnowy.

My wiemy już więcej niż Uczniowie, gdy byli w Cezarei Filipowej. Wiemy (ale czy rzeczywiście wierzymy?), że każdego dnia przybliżamy się do spotkania ze zmartwychwstałym Panem, że nie czekamy na jakiś wyjątkowy czas, na jakieś szczególne miejsce, ale każdego dnia idziemy na spotkanie osoby Jezusa, który Jest. Papież Franciszek przypomina, że nasza nadzieja ma twarz, jest nią oblicze zmartwychwstałego Pana, który przychodzi z wielką mocą i chwałą, to znaczy ukazuje ukrzyżowaną miłość, przemienioną poprzez zmartwychwstanie. Tryumf krzyża, pomaga dostrzec, że poświęcenie samych siebie z miłości do bliźniego, naśladowanie Chrystusa, jest jedyną zwycięską mocą i jedynym stałym punktem wśród wstrząsów i tragedii świata. On, Jego Słowo pozostaje jako światło, które prowadzi i wzmacnia nasze kroki. Ale wymaga wyostrego wzroku, oparcia o wspólnotę wiary, rodzinę, grupę parafialną, przyjaciół.

O. Andrzej Koprowski SJ

O miłości bliźniego

Drukujemy fragmenty konferencji wygłoszonej przez ks. Józefa Majkowskiego, zamieszczonej w książce pt. *Nie chcę, by życie było byle jakie* (Bobolanum, Warszawa 1997).

Zapominamy, że uwielbienie Boga, miłość Boga znaczy tyle, co służba Bogu. W języku hebrajskim miłość to znaczy służba, posługiwanie. Ponieważ jesteśmy stworzeni, odkupieni i uświęceni, mamy Panu Bogu służyć całym naszym życiem, naszym istnieniem, egzystencją i wypełnieniem woli Bożej we wszystkim, czego Pan od nas żąda. Pan Jezus jednak zbawia nas i uświęca we wspólnocie, razem z innymi ludźmi. Łatwo jest w życiu wewnętrznym zapomnieć, że obok istnieją bliźni, istnieje cały świat ludzkich pokoleń: tych, co przeszły, i tych, co będą. Pan Jezus związał nas, cały świat, nowym wielkim przykazaniem – przykazaniem miłości. Nie zapominajmy – powtórzmy jeszcze raz – i drugi – że miłość innych to służba im. [...]

A bywa i tak, że człowiek pomimo najlepszej woli sprawia bliźniemu ból. Takich cierpień, których przysporzą nam najbliżsi, na pewno będzie w naszym życiu sporo. I to trzeba sobie uświadomić, aby uniknąć samoudręki... Jakiś nieznany człowiek powie nam przykre słowo, gdy czekamy na autobus lub spojrzysz na nas z nienawiścią. Takich ludzi musimy też kochać i to kochać miłością bardzo litościwą. Święci dali nam właśnie przykład takiej przeogromnej miłości; sam Pan Jezus zresztą umiłował nas do końca. Przypominać będziemy sobie szczególnie w czasie Kongresu Eucharystycznego: „Umilował swoich do końca” – do ostatnich granic – miłością litościwą. Pan Jezus nie przypominał Piotrowi: Piotrze, ty się mnie zaparłeś trzy razy, tylko spytał go trzy razy, czy Go kocha więcej niż inni. Gdy komuś Pan Jezus powierza jakieś zadanie wyjątkowo ważne, jak Piotrowi, wtedy takie zadanie można wypełnić tylko z wielką miłością. I święci dali nam przykład takiej wielkiej miłości, na przykład św. Szczepan diakon. Co za cudowna postać o sercu anioła i twarzy anioła. Jak czytamy w *Dziejach Apostolskich*, modlił się: Panie, nie poczytaj im tego za grzech, a oni z murów Jerozolimy rzucali kamieniami, aż skonał. A potem na przykład św. Jan Gwalbert, żyjący w czasach vendetty (zemsty), wracał z Florencji w Wielki Piątek do domu. A zemsta rodowa była wówczas niepisany prawem. W drodze spotkał zabójcę jednego ze swych krewnych. Spotkany zabójca wiedział, że nie ucieknie już przed Janem Gwalbertem, że nie ma siły, żeby ucieczką uchronić się przed śmiercią. Upadł więc na kolana przed jadącym na koniu św. Janem i prosił go o przebaczenie: dzisiaj jest dzień, w którym Chrystus

na krzyżu zabójcom swoim przebaczył. I Jan Gwalbert przebaczył. Jadąc dalej, zobaczył Chrystusa, który się do niego uśmiechnął. Gdy nas spotka jakakolwiek krzywda, czy to indywidualnie, czy odnośnie do zakonu, czy odnośnie do Kościoła całego, umiemy zawsze przebaczyć, bo miłość litościwa zaczyna się od przebaczenia. [...]

Co innego jest jednak przebaczenie całkowite, zupełne, a co innego żal, który pozostaje. Kiedy nas spotka jakaś wielka krzywda to trudno, żebyśmy pozbyli się całkowicie żalu. Wiemy dobrze, że i Pan Jezus nieraz miał żal do ludzi. Objawił to na przykład św. Małgorzacie Marii Alacoque, której powiedział, że Jego serce tak bardzo ukochało ludzi, a w zamian spotyka Go od ludzi niewdzięczność i sprzeniewierzenia. Tutaj jeszcze jedna sprawa niezmiernie ważna: miłość wynagradzająca za ludzi, którzy nie służą Bogu i którzy krzywdzą innych, w tym również niekiedy i nas. [...]

Miłość jest trudną sprawą, bardzo trudną. Nie tylko miłość zachwyty jest trudna, bo człowiek jest zazdrosny, szczególnie nasza polska natura jest taka dziwnie zazdrosna, że zamiast się zachwycić czyimś postępowaniem, to jakoś budzi się w nas zazdrość. Mówią, że w Polsce, jak proboszcz zostanie kanonikiem, to mu szewc nawet zazdrości, chociaż wiadomo, że nie ma czego, bo szewc kanonikiem nie może zostać. Jest coś w nas takiego, że zamiast się zachwycić czyjąś dobrocią, to przyjdzie nam na myśl jakaś zazdrość.

Jeszcze trudniejsza jest miłość miłosierna: miłość litościwa. Sami z siebie to byśmy nie mogli zbyt dużo nakrzesać. Już się nam wydaje, żeśmy wszystko przebaczyli, już nam się wydaje, że nawet żal już stopniał, że wszystko się uspokoiło, a tymczasem na drugi dzień widzimy, że nie. Jest coś takiego w nas, co można by nazwać odruchem zemsty. W tym też jest coś, co trudno pogodzić ze stylem Ewangelii. Pan Jezus uczy nas dawać wszystkim ludziom całe serce. I tylko modlitwa, płomienna modlitwa, może sprawić, że rzeczywiście odznaczymy się tym przykazaniem, że nawet marksści będą musieli mówić to, co dawni poganie mówili: patrzcie, jak oni się kochają. Tam, gdzie jest miłość i dobroć, znajdziemy Boga żywego. Rzeczywiście tak jest. Wiedząc o tym, będziemy często modlili się do Matki Bożej o taką wielką miłość. [...]

Jeżeli będziemy czuli w jakimkolwiek momencie naszego życia, że brakuje nam miłości do ludzi, wtedy módlmy się do Matki Bożej, żeby nam dla wszystkich serca starczyło. Ona, strażniczka Jezusowej miłości, jak nazwał Ją św. Beda, nawet kropelkę, nawet okruszynę tej miłości w nas zachowa i cudem Bożym rozmnoży, cudem Bożym sprawi to, że ta miłość będzie tak wielka, że Pan Jezus zobaczy w niej odbłask swojej miłości bez końca, tak jak On nas bez końca umiłował i bardzo pragnie, żebyśmy i my wszystkich do końca i bez końca miłowali. Niech On to sprawi.

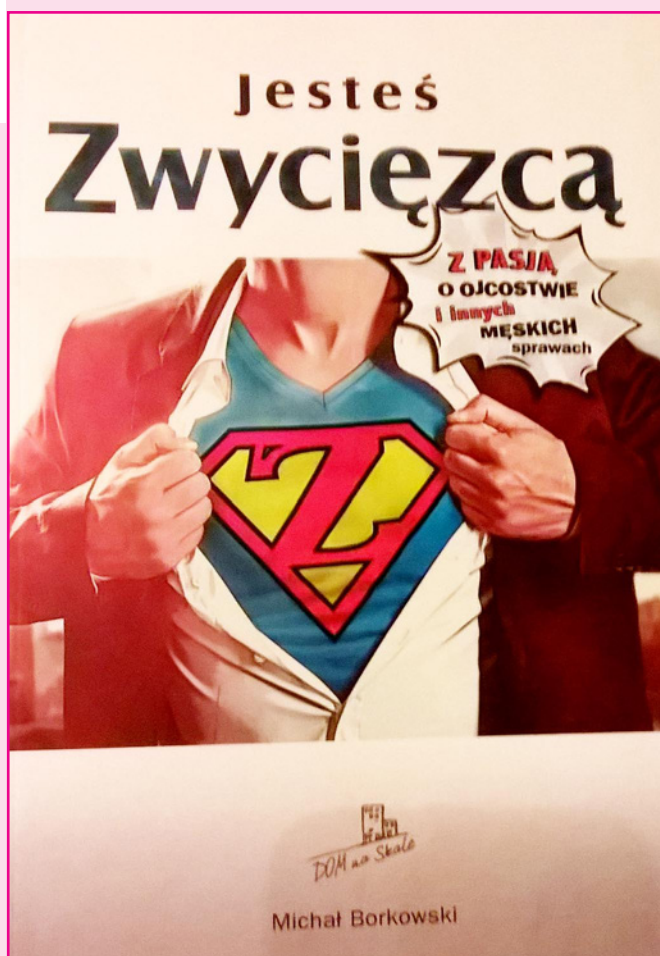
Z życia Parafii

W XVII Dniu Papieskim, pod hasłem „Idźmy naprzód z nadzieją”, dla dzieci był kiermasz w holu Domu Parafialnego. Przed Sanktuarium przeprowadzono zbiórkę do puszek na Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” wspierającą poprzez stypendia młodzież z ubogich rodzin (fotografie również na okładce).



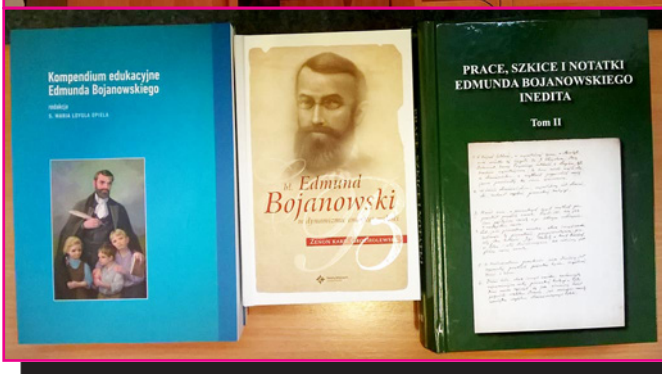
Zorganizowano kolejną zbiórkę makulatury na cele misyjne. Kontener, jak zwykle, ustawiono na placu kościelnym, był całkowicie wypełniony.

Odbyły się kolejne Msze św. i konferencje dla mężczyzn, zorganizowane przez Duszpasterstwo Akademickie „DĄB”. Spotkanie pt. „Męskość – jak ją zdradzać?” poprowadził Michał Borkowski, teolog i psycholog, a konferencję „Prawdziwy mężczyzna jest singlem” – Mikołaj Foks, mąż i ojciec, autor bloga „Zawód Ojciec” (<http://zawodojciec.pl/>), dziennikarz, a obecnie PR Manager w sektorze prywatnym. Rozważano rolę i znaczenie samotności w życiu mężczyzny, czy jest ona nam potrzebna, czy jest miejsce na samotność w związku i w rodzinie, jaka jest jej rola, jak sobie z nią radzić? Wydarzenia są dostępne na facebooku. Zachęcamy do oznaczania się i zapraszania znajomych, są otwarte dla wszystkich mężczyzn. Na spotkania, w imieniu Duszpasterstwa Akademickiego DĄB, zaprasza Przemek Mroczkowski.



fot. Maciej Gliński

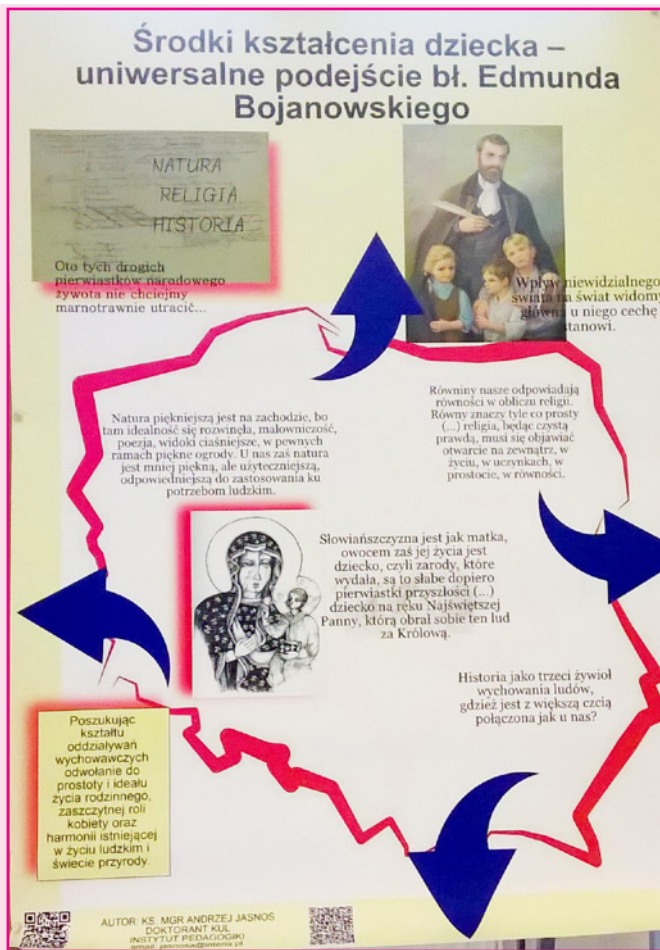
Ogólnopolską konferencję naukową „Ochronić wychowując” zorganizowali w dniu 28 października 2017 roku: Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie, Collegium Bobolanum, Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej – Śląskie, Federacja Zgromadzeń Sióstr Służebniczek NMP, Wydział Teologiczny, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Katedra Pedagogiki Chrześcijańskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie. Konferencja była poświęcona promocji dzieł i myśli pedagogicznej błogosławionego Edmunda Bojanowskiego.



W oktawie od 2 listopada, Dnia Zaduszego – wspomnienia wszystkich wiernych zmarłych – do 9 listopada można było uzyskać odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza i odmówienie tam *Ojciec nasz* i *Wyznania wiary*, zachowując inne zwykłe warunki. Odpust ten ofiarowujemy za zmarłych. W tym celu można też było nawiedzić Kryptę Męczenników w naszym Kolegium.

Zbierano na tacę ofiary przeznaczone na prace remontowe i konserwacyjne w naszym Sanktuarium: dotyczą one tak zwanej małej architektury wokół Sanktuarium. Z prawej strony prezbiterium zainstalowane nowe ławki.

fot. Maciej Gilński



Parafialny Zespół Caritas i Wzajemna Pomoc zapraszają do współpracy osoby chętne do niesienia pomocy potrzebującym. Osoby potrzebujące pomocy mogą zgłaszać się w każdy drugi i czwarty czwartek miesiąca do Sali Nazaret w godzinach od 16:00 do 18:00.

Duszpasterstwo Akademickie zorganizowało spotkanie informacyjne w sprawie wolontariatu misyjnego do Indii.

Powstaje w naszej Parafii nowa grupa w ramach ogólnopolskich Młodzieżowych Wspólnot Magis, przeznaczona dla młodzieży od II klasy gimnazjum do klas maturalnych. Cieszy to wspólnotę Parafian.

Ofiary złożone na odbudowę po pożarze katedry w Gorzowie Wielkopolskim wyniosły 4860 zł i 1 dolar USA.

Święta

Drukujemy fragmenty z książki Tadeusza Żychiewicza *Rok Mateusza*, Wyd. Znak, 1973 roku.

Wiadomo: Święta. Najcieplejsze Święta roku, chociaż w Polsce zima. Zapach jedliny, kolorowe bańki, kolorowe światła, opłatek, oczy dziecka okrągłe jak talerzyki, karp, prezenty pod choinką, kolędy. Ciepło, cicho, bezpiecznie. Boże Narodzenie. Dobrze, że jest Boże Narodzenie.

Czytaliśmy Ewangelię Łukaszową, jak to został wydany przez cesarza Augusta dekret o spisie powszechnym. I jak to razem z Marią brzemienną szedł Józef z Galilei, z miasta Nazaret do miasta Dawidowego Betlejem. Jednakowoż w miasteczku Betlejem, zatłoczonym ponad miarę z powodu spisu, nie znaleźli miejsca w gospodzie. Aż zlitował się ktoś i zaprowadził do groty, używanej jako stajnia. I tam Kobieta porodziła, gdyż wypełniły się Jej dni.

A potem była jasność nad pasterskimi strażami i wielka bojaźń z powodu głosów anielskich i orędzia o narodzinach Zbawiciela. Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. I poszli pasterze do groty, a przybywszy, oznajmili, co im powiedziano: że prawdziwie przyszło na świat Zbawienie. A Ma-

ria zachowała te słowa, rozważając je w sercu swoim.

Kiedyśmy o tym czytali albo słuchali, czyniło się nam jeszcze ciszej i jeszcze bezpieczniej, i całkiem już ciepło. Jesteśmy bowiem narodem rzewnym. [...]

W tamtą wcześniejszą noc betlejemską na straże pasterskie przysłała nie groza, lecz olśnienie i bojaźń z powodu blasków i świateł Narodzenia. Na nas nie przychodzi bojaźń w tę noc. A powinna: że tamto wszystko było aż tak naprawdę. Że zupełnie serio nogi uginające się ze zmęczenia i próżne szukanie schronienia, zimno, poród w skalnej stajni i dziecko z dwojgiem ludzi. A niebawem ucieczka w inną noc, obca ziemia i obce niebo, a chleb jeszcze trudniejszy.

Nie strach i nie lęk: powinna być bojaźń. Może nawet nie o to, że tamto Dziecko bliższe tym, dla których zabrakło miejsca w wielkiej gospodzie świata i którym przyjaźniejszy od ludzi jest ciepły oddech zwierząt – lecz o to, czy On jeszcze jest za naszym karpem, kolorową bańką i choinką. Bojaźń może nawet nie o to, że bliższy Bóg bieżeńcom, którzy poszli w noc i tym wszystkim,

którym nie jest bezpiecznie, bo na pewno bliższy – lecz o to, że może niewyczuwalny nam, którym tak cicho, spokojnie i jasno.

Ale jeśli jest, nie mówmy o tym za wiele. Nie mówmy o tym wcale.



Matko Boża z Betlejem

Matko Boża z Betlejem
Nad Dzieciątkiem pochylona
Kaźde dziecko polskiej ziemi
W swe matczyne weź ramiona.
Matko Boża z Nazaretu,
Zanurzona w szarym trudzie
W młodych sercach wiarę wzniesisz
Ufność miłość w nich rozbudzisz.

Matko Boża z Częstochowy,
Z Ostrej Bramy i z Warszawy
Uczyń Polskę ludem nowym
Bożej chwały, Bożej sławy!

Matko Boża z winnej Kany,
Kochająca, zatroskana,
Kaźdą z rodzin Ci oddanych
Ubłogosław w łaski Pana!

Matko Boża spod stóp Krzyża,
Współczująca na Golgocie,
Zagubionym dom przybliżaj,
Kiedy tęsknią za powrotem.

Matko Boża z Wieczernika,
W Duchu Świętym rozmodlona,
Spraw, niech w Polsce zło zanika
I przemiana się dokona!

Matko Boża pierwszych wieków
I świętego średniowiecza,
Bożej łaski jasną rzeką
Nasze czasy ucłowieczaj!

Matka Boża z Częstochowy,
Ostrej Bramy i Warszawy,
Uczyń Polskę ludem nowym
Bożej chwały, Bożej sławy!

Ks. Józef Majkowski SJ

Zawsze, ilekroć pozwolił
by Bóg kochać innych
przez Ciebie,
zawsze jest wtedy
Boże Narodzenie

Św. Matka Teresa z Kalkuty



foto. Maciej Gliński

Życzenia o. Proboszcza

*Radosnego oczekiwania i gotowości na przyjęcie Bożego Syna do swego życia,
mocy Ducha Świętego, który pomoże nam zasiewać ziarno Miłości między nami,
oraz błogosławionego 2018 Roku!*

*Wszystkim Parafianom, Przyjaciołom i Sympatykom życzy,
wraz z jezuitami pracującym w naszej parafii,*

o. Waldemar Borzyszkowski SJ, proboszcz



Happening edukacyjny „Świadek Wolności” (fot. Maciej Gliński)

